

magazyn

Gazeta

Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 191 (8875)

Białystok — Łomża — Suwałki, 25—26 sierpnia 1979 r.

Nakład: 198.157

Cena 1 zł

E. Gierek z wizytą
w piaseczyńskim „Polkolorze”
oraz w RSP w Czaplinie

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, któremu towarzyszył gospodarze woj. stołecz- nego z sekretarzem KC PZPR, I sekretarzem KW ALO- ZYM KARKOSZKA, odwiedził 24 bm. załogi nowo uru- chamlanego w Piasecznie zakładu kłosek koloro- wych „POLKOLOR” oraz Rolniczej Spółdzielni Produk- cyjnej w Czaplinie k/Góry Kalwarii.

Wyrośli na przedpolach Warszawy piaseczyński zespół fabryk jest główną inwestycją kolorowej w naszym kra- ju. Budowę zakładu, skompli- kowaną, o nie stosowanych dotąd u nas rozwiązaniach projektowych, konstrukcyj- nych, technologicznych, pro- wadzili wysoko kwalifikowani specjaliści z wielu przedsię-

biorstw w kraju. W przed- dzień tegorocznego Święta Lipcowego, po skróconym 36-miesięcznym cyklu inwe- stowania, przystąpiono do roz- ruchu technologicznego. Stało się to możliwe w wyniku rea- lizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL przez załogi budowlane i montujące urządzenia.

I sekretarz KC PZPR zapo-

znał się z pracą załogi, która dysponuje precyzyjnymi au- tomatami, urządzeniami ste- rowniczymi, pneumatycznym transportem. Wśród 100 nowo powstałych obiektów znajdu- ją się tu m. in. huta szkła i ogromna montownia kłosek kolorowych o wysokim stopniu trwałości. Przedstawi- ciele załogi zameldowali Ed- wardowi Gierkowi, iż w br. wykonają 25 tys. kłosek i tak wykorzystają czas prze- znaczony na rozruch techno- logiczny, aby przed VIII Zja- zdem PZPR można było pod- jąć wielkoseryjną produkcję.

I sekretarz KC PZPR w roz- mowie z pracownikami „Pol- koloru” powiedział m. in., że najwyższą wagę przywiązu- wać trzeba do jakości wyro-

Ciąg dalszy na str. 2



wiadomości dnia

Święta narodowe
Urugwaju

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Urugwaj- skiej Republiki Wschodniej, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Pań- stwa Henryk Jabłoński wysta- sował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki, dr Apa- ricio Mendez.

Konferencja
w Kabulu

DELHI — W piątek roz- poczęła się w Kabulu między- narodowa konferencja solidarności z narodem Afganistanu. Bierze w niej udział przeszło 100 przedstawicieli z prawie 60 krajów świata i organizacji międzynarodowych. Delegaci z wszystkich kontynentów zebra- li się w Kabulu, aby wyrazić poparcie dla sprawiedliwej walki narodu afgańskiego prze- ciwko knowaniom imperializmu i reakcji.

Komitety ludowe
w Angoli

ALGER — W przemówie- niu wygłoszonym podczas 4- dniowej podróży po kraju prezydent Angoli, dr Antonio Agostinho Neto podkreślił po- trzebę powołania komitetów lu- dowych, które będą sprawo- wały władzę ludu w terenie. Należał będzie do nich organi- zowanie życia każdego regionu i każdego miasta.

Córka Sandino
wróciła do Nikaragui

HAWANA — Po 15-letniej emigracji na Kubie powróciła do Nikaragui Blanca Soledad Sandino, jedyna córka Augus- to Césara Sandino, legendarnego bojownika o niepodległość Nikaragui, którego imię nosi Front Wyzwolenia Narodowe- go. Pravidopodobała zamieszka- ona w Managua. Jej dącej sy- niole towarzyszyły w szeregu- niach bojowników w wojnie domo- wej, która doprowadziła do u- padku dyktatora Somozy.

Wizyta Mondale
w Chinach

WASZYNGTON — Przed- miotem rozmów, jakie prze- prowadziło w ciągu rozpoczętej 10-dniowej wizyty w Chinach wiceprezydent USA, Walter Mondale, będą głównie proble- my rozwoju wymiany handlo- wej, jakkolwiek obserwatorzy nie wykluczają, iż na porządek dzienny znajdą się róż- niki kwestie polityczne, w tym- każe do faktu niedawnego na- wiązania oficjalnych stosun- ków dyplomatycznych między USA i Chinami. W Pekinie oraz niektórych problemach między- narodowych.



Z prac Rady Ministrów

Stworzyć dobrą
bazę wyjściowądo wykonania zadań
tegorocznego planu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik pra- sowy rządu, Rada Ministrów na posiedzeniu 24 bm. do- konała oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych w lipcu oraz łącznie za 7 miesięcy bieżącego roku, a na tej podstawie omówiła perspektywę wykonania zadań czteromiesięcznych. W centrum uwagi stanęły zagadnienia prze- biegu żniw i przygotowań do prac jesiennych w rolnictwie, sytuacji w transporcie, z uwypukleniem stanu przewozów węgla i przygotowań do przewozów jesiennych oraz za- pasów ropy naftowej w energię elektryczną i przygotowań elektrociepłowni do sezonu ogrzewczego.

Z przeprowadzonej ana- lizy wynika, że w lipcu gospodarka osiągnęła na ogół dobre wyniki. Prze- jawem tego jest stosunko- wo wysoki wzrost produk- cji przemysłowej i popra- wa jej struktury; wyraźne przyspieszenie eksportu, dzięki czemu odrobiono

istotną część zaległości z I kwartału; ogólna popra- wa w pracy transportu, zwłaszcza gdy chodzi o przewozy węgla; a także sprawny, pomimo częstych deszczów, przebieg żniw i innych prac w rolnictwie.

Ciąg dalszy na str. 2

Lato jeszcze trwa...
Fot. Z. LenkiewiczŚLADAMI
WRZEŚNIOWYCH
WALK

40 LAT TEMU, 1 WRZEŚNIA 1939 R. NAJAZDEM HI- TLEROWSKICH NIEMIEC NA POLSKĘ ROZPOCZĘŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA. PRZEGRALISMY WRZE- ŚNIOWĄ KAMPANIĘ, ULEGAJĄC — POZBAWIENI O- BIĘTNIK POMOCY ÓWCZESNYCH SOJUSZNIKÓW — MIMO BOHATERSTWA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO I CA- ŁEGO NARODU.

ALE NIE ZŁOŻYLIŚMY ANI NA CHWILĘ BRONI. PO- LACY BYLI WSZĘDZIE TAM, GDZIE TOCZYŁA SIĘ WALKA PRZECIW HITLERYZMOWI — NA WSZY- STKICH FRONTACH MINIONEJ WOJNY.

MIAŁA DZIEWIECY SPRAWIEDLIWOŚCI STAŁ SIĘ FAKT, ŻE NAD ZDOBYTĄ STOLICĄ III RZESZY — BERLINEM W MAJU 1945 R. ZNALAZŁY SIĘ OBOK CZERWONYCH RADZIECKICH ZWYCIĘSKIE POLSKIE BIAŁO-CZERWONE SZTANDARY, ZATKNIĘTE REKO- MA ŻOŁNIERZY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO.

PAMIĘĆ O TAMTYCH DNIACH, O BOHATERSTWIE I MĘCZENSTWIE JEST W NASZYM NARODZIE ŻYWA NIERZEMIĄCĄCA. UPAMIĘTNILIŚMY TROSKLIWIE WSZYSTKIE MIEJSCA, GDZIE WALCZYLI I GINĘLI POLACY. STAŁY SIĘ ONE SYMBOLAMI NARODOWEJ PAMIĘCI.

DZIŚ W 40 ROCZNICĘ WRZEŚNIA PRZEJDŹMY ŚLA- DAMI WYDARZEN TAMTYCH LAT. DOKONAJMY PO- WTORCZĄ Z FRAGMENTU NASZEJ, JAKŻE NIEDAWNEJ HISTORII, PISANEJ MĘSTWEM I KRWIĄ POLAKÓW.

OD WESTERPLATTE PO HEL

WESTERPLATTE, Poczta Polska, Redłowo, Oksywie, Ba- bie Doly — te nazwy współczesnych dzielnic nadmorskiej aglomeracji Wybrzeża Gdańskiego przeszły do historii jako miejsca bohaterkich walk pierwszych bastionów obrony przed najazdem hitlerowskich wojsk na Polskę. Po czter- dzieściu latach niewiele pozostało tu śladów wojny — zata- rła i czas, i wielkie dzieło odbudowy i rozbudowy Trójmia- sta. Przetrwała jednak pamięć o bohaterstwie obrońców Wybrzeża, uwieczniona nie tylko w dziesiątkach pomników, obelisków i tablic, ale przede wszystkim w ludzkich ser- cach.

Szczególnym petyzmem mieszkańcy Wybrzeża, całej Pol- ski i obywatele innych narodowości, goszczący w Gdańsku otaczają Westerplatte. Na ten niewielki cypel, leżący po wschodniej stronie gdańskiego kanału portowego padły pierwsze salwy II wojny światowej. Bohaterski czyn zało- gi strażnicy tranzytowej czci dziś pomnik. Wyrazem co- dziennej pamięci ludzi o obrońcach są wianki kwiatów, które pokrywają płytę nagrobną z tablicą pamiątkową, kryptę z prochami dowódcy placówki majora Henryka Sucharskiego. Wzruszającym dowodem hołdu bohaterom są od lat pozostawiane tarcze szkolne, setki emblematów or- ganizacji kombatanckich z Polski i wszystkich niemal kra-

Ciąg dalszy na str. 3

Godz. 14, smutna prześ- miana Bawelnianymi im. Rewolucji Październikowej.
Fot. G. Lorinczy

BO TU ŻYJEMY

Mała Encyklopedia Powszechna PWN pod hasłem Zambrów podaje m.in.: „— miasto 13,2 tys. mieszkańców (1967), wielkie zakłady prze- mysłu bawełnianego, zbudowane w latach 1951—63, prawa miejskie przed 1430. Ośrodek wtórkenny. W 1939 (10—11 IX) pod Z. ciężkie walki obronne wojska pol. z oddziałami niem. 13—14 IX Wehrmacht dokonał egzekucji 200 jeńców pol. i 50 miesz. Z., wskutek zbrodni hitlerowskich zginęło ogółem 4 tys. miesz., obóz jeńców radz., w którym wymordowa- no ok. 12 tys. żołnierzy i oficerów”.

Opracowanie encyklopedii trwa kilka lat. Od tego czasu Zambrów przeszedł następny etap rozwoju. Liczba miesz- kańców wzrosła do ponad 17 tys. Zakłady Bawełniane im. Rewolucji Październikowej nadal dominują w tutejszym przemysle i ży- ciu miasta, ale powstały nowe — „Mera — Błonie”, „Telekom” i inne. Na okoliczności- wej kopercie wystawy filatelistycznej zor- ganizowanej z okazji 25-lecia istnienia po- tentata przemysłowego prostuje się ency- klopedyczny zapis — nie w 1963, a „22 lipca 1954 uruchomiono w Zambrowie jedną z większych inwestycji Planu 6-letniego”. O zakładach zapisało już tysiące stron, mię- dzy miastem a zakładem stawia się znak równości, mimo że pionierska rola „bawel- ny” należy już do przeszłości, a jej wkład w proces urbanizacji maleje z roku na rok.

mu przemysłowi. Jeden z budynków, ozna- czony jeszcze nie tak dawno „pięć” — była tablica z numerem „pięć” i dlatego też zwany przez wszystkich „piątką”, jest szczególnie znany większości zambrówian.

Przed wojną mieszkało się tam kasyno of- icerskie, po wojnie urządzono świetlicę.

Tu w trzydziestym siódmym poznali się Bronisław i Helena, w trzy lata później państwo Saniewicz. Tu przynęła w tańcu nieufność jaka otaczała pierwszych pra- cowników zakładów, a „szupki” tracili harda junaćkę w mocnych objęciach tu- bityłów. Tu wreszcie 20 maja siedemna- siatego trzeciego spotkali się Elżbieta i Wiesław, po trzech i pół miesiąca państwo Jaskiewicz. Teraz budynek adaptuje się na dom dziecka. Młodzi tańczą w klubie „Re- lax”.

Czerwone budynki za Jabłonką powoli przestają być trzodem „Jeziorka” — tak też część miasta nazywają zambrówianie. Rosną, chociaż nie tak szybko jak zycyli- by sobie czekający po sześć lat na mie- szkanie, nowe bloki. Przy Alei Wojska Polskiego stoi ceglany dom nr 41, za nim pod kątem prostym cztery białe z płyty — 41 a, b, c i d. To odzwierciedla — jakby — stosunek starego i nowego. Nowe przeszło stare, ale jednocześnie sprzęgło się z nim, jest jego kontynuacją.

Saniewicz na Zambrów najwięcej napa- trzyli się przez szyby fryzjerskiego zakła- du. Szyby, jak to u fryzjera muszą być duże, więc i widok szeroki. Pan Bronisław w fachu zaczął terminować już w roku dwudziestym siódmym u Jana Jarząbka. A, że zdolność szła u niego w parze z pra- cownictwem, po przejściu wszystkich stopni wtajemniczenia otworzył swój własny za- kład i to nie było gdzie, bo przy oficerskim kasynie. Tu też z nożyczkami w ręku za- stała go wojna. Na kosmary posypały się bomby. Pilot „Stukasów” przetrząsł się widocznie polskich pilotów, tylko w oknach polecały szyby.

W mieście tymczasem życie toczyło się normalnie. Plac miemieński, w której pra- cowała pani Helena, wprost zatłoczony był chłopkami furmankami. Doskonali, bez- brojni cel dla samolotów. Po pierwszym szoku wszyscy rzucili się do jedynego w Zambrowie zadziwionego miejsca, księże- go lasu. Szturmowce oddaliły, ale jeszcze wówczas ludzie nie zdawali sobie sprawy z okrucieństwa, jakie staną się udziałem hi- tlerowskiej nocy...

Siedziemy w trójkę w przytulnym domu Saniewiczów. Stary, pamiętający jeszcze pradziadków, spał hitlerowcy szarą po wejściu do Zambrów.

W czterdziestym czwartym, gdy na wschodzie słychać było huk frontu, pani Helena uciekała do Nagórka. Pod łufami ładarnów wróciła spowrotem. Tu czeka- ły jej ciężarówka. Nikt nie chciał wsiadać. Niemcy rapetowali broń, lecz uciekali przed radzieckimi „jakami”. Wolność!

— Otworzył się zakład zaraz po prze- jściu frontu, a pierwszymi klientami byli radzieccy żołnierze.

Jak zaczęto budować pierwszą kamieni- cę przy dzisiejszej kawiarni „Zambrówian- ka” to gromadziło się całe miasto. Każdy wyglądał tylko, kiedy wzniosła ostatni dom — ten przy masarni — zamkniętej czwo- robok rynku. Budował szybko. Tu też do- tarło warszawskie tempo...

Ale to nowe dotarło do Zambrów do- piero w pięćdziesiątym pierwszym roku ży- ciu...

Ciąg dalszy na str. 3

Edward Gierek z wizytą w piaseczyńskim „Polkolorze”

Ciąg dalszy ze str. 1

bów, aby ogromne nakłady przeznaczone przez państwo na te inwestycje rynkowe przyniosły społeczeństwu pożytek.

Następnie E. Gierek złożył wizytę w RSP w Czaplinie, dobrze gospodarujące na 350 ha gruntów, wykorzystujące odpady paszowe aglomeracji stoczek dla rozwoju specjalistycznej produkcji trzody

chlewnie, brojlerów, owiec, zwierząt futerkowych. Spółdzielcy z Czapliny dostarczają w bież. roku 1400 ton żywności. Dzięki kooperacji z rolnikami indywidualnymi oraz ze spółdzielniami ogrodniczymi wykonują będą przetwory owocowe — warzywa na rynek warszawski. Wiele dewiz przysporzy państwu sprzedaż zwierząt futerkowych. RSP w Czaplinie wkracza w nowy etap rozwoju, wiele inwestuje,

coraz bardziej specjalizując produkcję. W toku rozmów z przedstawicielami I sekretarza KC PZPR nawiązał do czwartkowego spotkania z pracownikami rolnictwa, podkreślając, iż załoga w Czaplinie wybrała ekonomicznie słuszny kierunek rozwoju, uwzględniając specyfikę regionu przemysłowego oraz obowiązek zaopatrywania stolicy w artykuły żywnościowe.

Rada Bezpieczeństwa debatuje nad kwestią palestyńską

WASZYNGTON (PAP) — Korespondent PAP, Stanisław Głabinski pisze: 23 bm. odbyło się pierwsze z zapowiedzianych posiedzeń Rady Bezpieczeństwa, poświęcone problemom praw narodu palestyńskiego.

Posiedzenie zostało zwołane na wniosek Komitetu ONZ ds. praw Narodu Palestyńskiego. Wniosek ten poparli kraje arabskie i liczna grupa państw członkowskich ONZ.

Tematem posiedzenia ma być projekt rezolucji precyzującej prawa narodu palestyńskiego do samostanowienia, niepodległości i integralności. Projekt ten został opracowany przez komisję ds. narodu palestyńskiego i konsultowany jest w toku rozmów kulturalnych. Dokument nie został jednak jeszcze formalnie wniesiony pod obrady.

W toku czwartkowego posiedzenia, któremu przewodniczył stały przedstawiciel USA do ONZ, A. Young głos

zabrało 8 przedstawicieli państw — członków ONZ oraz obserwatorów Organizacji Wyzwolenia Palestyny przy ONZ.

Wszyscy przemawiający, z wyjątkiem oczywiście delegata Izraela, domagali się podjęcia kroków i uchwały zapewniających narodowi palestyńskiemu jego słuszne prawa do posiadania własnego, suwerennego i niepodległego państwa.

Jakie będą wyniki posiedzeń Rady na temat praw narodu palestyńskiego trudno przewidzieć. Stany Zjednoczone zapowiedziały, że skorzystają z prawa weta wobec każdego dokumentu precyzującego prawa Palestyńczyków do posiadania własnego państwa.

W siedzibie ONZ przewiduje się, że posiedzenia zakończą się następującym kompromisem: projekt rezolucji zostanie wniesiony, głosowanie nad nim zostanie jednak odłożone na czas nie określony.

Z Ugandy

Czy Milton Obote zostanie prezydentem?

KAMPALA (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Stanisław Grzymalski, pisze: Sekretarz narodowy Rady Konsultatywnej (NCC), Omwony Ojok, zaprzeczył w piątek spekulacjom i pogłoskom, krążącym obecnie w Ugandzie, jakoby NCC torowała Miltonowi Obote drogę do powrotu do kraju i do ponownego objęcia stanowiska prezydenta. W wywiadzie prasowym O. Ojok podkreślił, że o tym, kto obejmie w przyszłości urząd szefa państwa, decyduje sam naród w wyborach powszechnych, które odbędą się w 1981 r.

Sekretarz NCC, będący najwyższym organem Narodowego Frontu Wyzwolenia Ugandy (UNFL), sprawującym obecnie władzę w Ugandzie, zaznaczył jednakże, iż Milton Obote wniósł znaczny wkład w rozwój kraju za pośrednictwem swej partii — Ludowego Kongresu Ugandy i dlatego też UNFL chętnie widziałby jego powrót do kraju jako byłego przywódcę. Jak wiadomo Milton Obote przebywał na emigracji w Tanzanii od 1971 r., kiedy to został obalony w wyniku wojskowego zamachu stanu, dokonanego przez Idi Aminę.

Iran

Kurdowie obiegają miasto Sakkez

LONDYN, PARYŻ (PAP) — Zacieśnienie walki między wojskami rządowymi a Kurdami toczy się nadal w mieście Sakkez w Kurdistanie irańskim. W piątek rano nad Sakkezem nieustannie nuciły myśliwce odrzutowe. Zacieśnienie walki, w których użyto artylerii, moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych, trwało do najmnij do północy z czwartku na piątek. Kurdowie obiegają w Sakkezie garnizon wojsk rządowych. Wojska irańskie rozpo-

częły w czwartek po południu ofensywę w tym rejonie. Według informacji agencji, w czwartek wieczorem helikopterem rządowym udało się zrzucić obłożonym garnizonowi posiłki. Dowódcy kurdzkie natomiast twierdzą, iż jest przekonane, że wkrótce garnizon ten padnie. Źródła kurdzkie podały w czwartek wieczorem, że po obu stronach zginęło 160 osób, a 500 odniosło rany. Bilans ten nie obejmuje starć wieczornych i nocnych.

Radio Teheran zakomunikowało, że wielu członków zdelegalizowanej ostatnio Kurdzkiej Partii Demokratycznej, a także wielu innych, jak to określono „uczciwych Kurdów” złożyło broń władzom wojskowym. Jak już podaliśmy, przed kilkoma dniami ajsatollah Chomeini zapowiedział amnestię dla wszystkich członków Kurdzkiej Partii Demokratycznej, którzy złożą broń oraz pomogą władzom aresztować przywódców tej partii.

Ropa zagraża wybrzeżom USA

Kto powetuje straty?

WASZYNGTON (PAP) — Szybko natłoczone „lato” w Zatoce Meksykańskiej zmniejsza ocean ropę w tamtym 10 tygodni baryłkę dziennie. Od czasu awarii 3 czerwca br. z opanowanej platformy wiertniczej wyciekło prawie 2 miliony baryłek mazistej substancji. Wiatry i prądy morskie spychają dryfujące po oceanie plamy ropy na wybrzeża USA. Straty ekologiczne i materialne są znaczne i z każdym dniem rosną. Powoli wyłania się kwestia: kto je powetuje?

22 sierpnia ambasador nadzwyczajny USA ds. stosunków z Meksykiem, Robert Krueger przekazuje rządowi Meksyku notę z propozycją rozpoczęcia negocjacji w kwestii odpowiedzialności za straty spowodowane przez ropę. Należy się spodziewać, iż Stany Zjednoczone zażądają zwrotu przynajmniej części kosztów operacji oczyszczania. Meksyk notę odrzuca. Zdaniem tego kraju prawo międzynarodowe nie daje podstaw do obciążenia Meksyku, czy też przedsiębiorstw naftowych tego kraju, odpowiedzialnością za spowodowane straty. Kwestia pozostaje otwarta, a tymczasem powstrzymanie wycieku ropy będzie możliwe nie wcześniej niż w połowie września.

SPRÓCE

* WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Republiki Portugalii Marii de Lurdes Pintassilgo z okazji objęcia przez nią tego stanowiska.

* DELHI — W Wientiane zakończyły się rozmowy między delegacjami Laoskiej Republiki i Tajlandii w sprawie uregulowania problemów granicznych. W wyniku rozmów podpisano memorandum — jakiegoś rodzaju „zrozumienia”.

* PARYŻ — Jak podała w piątek w Bejrucie palestyńska agencja „WAFA”, podczas czwartkowego ostrzału libańskich pozycji portowego Tyr przez artylerię izraelską i libańskie siły konserwatywne 8 osób poniosło śmierć, a 45 odniosło rany. Zniszczono także 5 domów mieszkalnych i 10 sklepów, a 50 innych budynków zostało poważnie uszkodzonych.

* LONDYN — Ghana powołała do życia Frontu Polstarlo jako rządu Sahary Zachodniej — głosi komunikat nadany przez radio Akra. Komunikat zawierał apel do Maroka, by przystąpiło do byłego terytorium hiszpańskiego i wycofało stamtąd swe wojska.

* NOWY JORK — Według oceny dziennika „New York Times” dochody 27 największych amerykańskich koncernów naftowych wzrosły w br. do rekordowego poziomu 23,5 mld dolarów. Dziennik przypomina, że nastąpiło to w warunkach utrzymujących się w USA trudności energetycznych.

* LONDYN — Jak podało brytyjskie biuro statystyczne, liczba ludności w Brytanii zmniejszyła się do 55,836 tysięcy. Zjawisko to wyjaśnia duża emigracja i spadek liczby urodzeń.

* WASHINGTON — W amerykańskim stanie Maryland trwa wielka akcja poszukiwania wiązów zbitych z wierzchołków drzew. Wiele z nich zostało uszkodzonych przez wiatry, które w nocy ze środy na czwartek po przecięciu kłat okiennych opadły na domy i samochody. Akcja poszukiwawcza utrudnia fakt, iż „pensjonariusze” wierzchołki drzew nie noszą odzieży ochronnej, co ma sprzyjać ich resuscytacji. Jednego z wierzchołków pochwycono, gdy natychmiast po odcięciu woliści przedsięwzięli kolejną napad.

* WASHINGTON — W samolocie typu DC-10 należącym do amerykańskiego towarzystwa „Northwest Orient Airlines” i odbywającym lot na trasie Great Falls (stan Montana) — Spokane — Seattle (stan Nowy Jork) — Portland (Oregon) w 4 minuty po starcie z lotniska w Great Falls nastąpiła eksplozja jednego z trzech silników. Pilotowi udało się zawrócić i wylądować bezpiecznie na tym samym lotnisku. Nikt spośród 167 pasażerów i członków załogi nie odniósł obrażeń.

Pierwsze „Kolibrzy”

WARSZAWA (PAP) — W centrum naukowo-produkcyjnym samolotów lekkich „PZL - Okęcie” rozpoczęto produkcję nowego typu samolotu „PZL 110 - Koliber”. Przeniesienie dla aeroklubów i ośrodków szkoleniowych samolotów lekkich to ogromny sukces. Samolot ten otrzymał tzw. certyfikat uprawnijający go do produkcji, sprzedaży i eksploatacji.

„Koliber” jest najmniejszym z dotychczas produkowanych samolotów lekkich. Waży zaledwie 550 kg i może zabierać jednoosobowo 4 osoby. Jego zasięg wynosi 700 km, prędkość przelotu 170 km/godz., a maksymalna wysokość na jaką może się wzniesie — 3500 m. Nowy samolot powstał we współpracy z firmą „Sociedade” od której kupiono prawo produkcji. Wszystkie koszty z tego tytułu już spłacone dostawcy niektórych elementów i podzespołów.

Znów wypadek w Alpach

PARYŻ (PAP) — Z Chamonix w Alpach francuskich nadeszła wiadomość o tragicznym wypadku, w którego wyniku zginęło dwóch alpinistów, a trzeci odniósł poważne obrażenia. Ofiarą śmiertelną okazał się 24-letni Włoch, Fabio Carro, który oderwał się od zbocza górnego w czasie schodzenia z jednego ze szczytów. Drugim z alpinistów, który zginął w ciągu ostatnich 24 godzin, jest Amerykanin Turlough O'Brien, również liczący sobie 24 lata, przyspany lawą kamieni. Trzeci alpinista, którego danej nie ujawniono, został poważnie ranny i przewieziony do szpitala w Chamonix.

Kradzież obrazów z katedry oliwskiej

GDANSK (PAP) — Podczas okresowej inwentaryzacji, przeprowadzonej przez gospodarkę katedry w Oliwie, stwierdzono kradzież ośmiu XVIII-wiecznych obrazów, autorów anonimowych, które znajdowały się w piwnicy składowej dzieł sztuki, przeznaczonych do konserwacji. Obrazy — przedstawiające postacie apostołów — znajdowały się w piwnicy katedry, którą przeprowadzono w październiku ubiegłego roku. Organa MO prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

SPORT

Zapaśnicze mistrzostwa świata

Andrzej Supron złotym medalistą

Wielki sukces odniósł na odbywających się w kalifornijskim mieście San Diego zapaśniczych mistrzostwach świata w stylu klasycznym nasz reprezentant w wadze 68 kg — Andrzej Supron. Zawodnik GKS Katowice stanął na najwyższym podium zdobywając tytuł mistrza świata. Pierwszy w swojej karierze. Kilka razy dosłownie ocierał się o „złoto”, teraz w San Diego jego supremacja w tej kategorii wagowej nie podlegała dyskusji.

Po ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Meksyku Andrzej Supron odniósł brązowy medal „za wybitne osiągnięcia sportowe” z rak przewodniczącego GKKFIS i Mariusza Rętko powiedział: „Za rok postaram się o „złoto”. Bardzo mi zależy na tym.”

Na starcie stanęło 5 reprezentacji: USA, ZSRR i NRD. Licząc się będą nie tylko punkcja drużynowa, ale także pojedynki między lekkoatletami i lekkoatletami.

Na stadionie olimpijskim wystąpi w sumie 25 zawodników i zawodniczek z 40 krajów.

Na rozgrywkach w Melbourne sędziem mistrzostwach świata w piątce był nasz indywidualny turniej spadozwoj. Na najbliższym obywatelu brzożemadzi na starcie 103 zawodników.

W czwartej „16” znalazło się dwóch naszych zawodników: Andrzej Lis i Leszek Swornowski.

Czworoletni edycja szermierze Pucharu Świata we florcie kobiet zajęły zawodniczki ZSRR, Triumfowała Walentyna Sidorowa przed Eleną Bielową.

W dniach od 28 sierpnia do 9 września na kortach Flushing Meadows w Nowym Jorku rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy. W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, rozstawiony z nr 1. W 2. rundzie Amerykanin Jimmy Connors a nr 3 jego rodak John McEnroe.

Kalendarzyk imprez sportowych

Na stadionach i boiskach naszego regionu w sobotę i niedzielę królować będzie piłka nożna. Spotkania odbywać się będą we wszystkich klasach rozgrywkowych i kategoriach wiekowych.

Lekkoatleci z grupy północnej walczyli w czwartek i piątek o drugoligowe punkty w Poznaniu i o awans do II ligi — w Łomży. Również w Poznaniu odbywały się indywidualne mistrzostwa Polski kajakarzy. Szczegółowe relacje z tych imprez prześlemy w następnych wydaniach „GW”.

Nadal trwają natomiast zgromadzenia siatkarzy, piłkarzy ręcznych, koszykarzy i szachistów. Wkracza oni na sportowe areny dopiero we wrześniu i październiku.

W Białymstoku sobotę i niedzielę przebiegać będzie pod znakiem kolarstwa i pokazów sprawności członków naszego Aeroklubu. A oto szczegółowy wykaz wspomnianych imprez.

SOBOTA
Kolarstwo. Mistrzostwa Polski federacji Kolarz. Godz. 15 — start honorowy na stadionie Ogniska w Starosielcach do I etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Starosielce — Krzeszowo — Starosielce. Start ostry — godz. 16.
Piłka nożna. Klasa „M”. LKS Łomża gra w Warszawie z Okciem. Godz. 17.

NIEDZIELA
Kolarstwo. Drugi etap wyścigu o mistrzostwo Polski federacji Kolarz. Godz. 10 — startują młodzieży w kryterium

potwierdzeniem danego zapewnienia. Po raz pierwszy w swojej bogatej karierze Andrzej Supron stanął na najwyższym podium deklarując konkurentów.

27-letni zapaśnik ośmiokrotny mistrz Polski w latach 1971-73 i 1975-78, zaczynał swoją karierę na warszawskim Powiślu w klubie „Elektryczność”, do którego przeszedł do młodzieży zapaśniczej zwaną sukcesami. Złoty medalista mistrzostw Europy (Goty w 1978, srebrny w 1974 oraz dwa brązowe w 1972 i 1979).

Brazylijczycy wygrali rywalizację w grupie drugiej, gromadząc 3 pkt. przed Boliwią — 4 pkt. i Argentyną — 3 pkt.

* Mistrzostwa świata 1982 roku w siatkówce kobiet odbędą się w Peru w drugiej połowie września.

* Podczas rozgrywkowych na kortach Balidona w Katowicach 34 międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie wyłoniono pierwszych finalistów.

W grze pojedynczej kobiet o pierwsze miejsce walczyć będą Polki: Ewelina Krawczyk — Elena Granatowa oraz Maria Krawczyk.

W grze podwójnej metryczny przeciwnik polskiej pary: Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski będą Czechosłowacy — Jiri Mazik i Jan Simbera.

* Po dwóch dniach rozgrywanego w Włocławku międzynarodowego turnieju pikarskiego juniorów z klubów gwardyjskich Polacy zwyciężyli, w grupie „B” prowadził zespół Dynamo.

W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, rozstawiony z nr 1. W 2. rundzie Amerykanin Jimmy Connors a nr 3 jego rodak John McEnroe.

W Białymstoku sobotę i niedzielę przebiegać będzie pod znakiem kolarstwa i pokazów sprawności członków naszego Aeroklubu. A oto szczegółowy wykaz wspomnianych imprez.

SOBOTA
Kolarstwo. Mistrzostwa Polski federacji Kolarz. Godz. 15 — start honorowy na stadionie Ogniska w Starosielcach do I etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Starosielce — Krzeszowo — Starosielce. Start ostry — godz. 16.
Piłka nożna. Klasa „M”. LKS Łomża gra w Warszawie z Okciem. Godz. 17.

NIEDZIELA
Kolarstwo. Drugi etap wyścigu o mistrzostwo Polski federacji Kolarz. Godz. 10 — startują młodzieży w kryterium

potwierdzeniem danego zapewnienia. Po raz pierwszy w swojej bogatej karierze Andrzej Supron stanął na najwyższym podium deklaruując konkurentów.

27-letni zapaśnik ośmiokrotny mistrz Polski w latach 1971-73 i 1975-78, zaczynał swoją karierę na warszawskim Powiślu w klubie „Elektryczność”, do którego przeszedł do młodzieży zapaśniczej zwaną sukcesami. Złoty medalista mistrzostw Europy (Goty w 1978, srebrny w 1974 oraz dwa brązowe w 1972 i 1979).

Brazylijczycy wygrali rywalizację w grupie drugiej, gromadząc 3 pkt. przed Boliwią — 4 pkt. i Argentyną — 3 pkt.

* Mistrzostwa świata 1982 roku w siatkówce kobiet odbędą się w Peru w drugiej połowie września.

* Podczas rozgrywkowych na kortach Balidona w Katowicach 34 międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie wyłoniono pierwszych finalistów.

W grze pojedynczej kobiet o pierwsze miejsce walczyć będą Polki: Ewelina Krawczyk — Elena Granatowa oraz Maria Krawczyk.

W grze podwójnej metryczny przeciwnik polskiej pary: Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski będą Czechosłowacy — Jiri Mazik i Jan Simbera.

* Po dwóch dniach rozgrywanego w Włocławku międzynarodowego turnieju pikarskiego juniorów z klubów gwardyjskich Polacy zwyciężyli, w grupie „B” prowadził zespół Dynamo.

W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, rozstawiony z nr 1. W 2. rundzie Amerykanin Jimmy Connors a nr 3 jego rodak John McEnroe.

W Białymstoku sobotę i niedzielę przebiegać będzie pod znakiem kolarstwa i pokazów sprawności członków naszego Aeroklubu. A oto szczegółowy wykaz wspomnianych imprez.

SOBOTA
Kolarstwo. Mistrzostwa Polski federacji Kolarz. Godz. 15 — start honorowy na stadionie Ogniska w Starosielcach do I etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Starosielce — Krzeszowo — Starosielce. Start ostry — godz. 16.
Piłka nożna. Klasa „M”. LKS Łomża gra w Warszawie z Okciem. Godz. 17.

NIEDZIELA
Kolarstwo. Drugi etap wyścigu o mistrzostwo Polski federacji Kolarz. Godz. 10 — startują młodzieży w kryterium

potwierdzeniem danego zapewnienia. Po raz pierwszy w swojej bogatej karierze Andrzej Supron stanął na najwyższym podium deklaruując konkurentów.

27-letni zapaśnik ośmiokrotny mistrz Polski w latach 1971-73 i 1975-78, zaczynał swoją karierę na warszawskim Powiślu w klubie „Elektryczność”, do którego przeszedł do młodzieży zapaśniczej zwaną sukcesami. Złoty medalista mistrzostw Europy (Goty w 1978, srebrny w 1974 oraz dwa brązowe w 1972 i 1979).

Brazylijczycy wygrali rywalizację w grupie drugiej, gromadząc 3 pkt. przed Boliwią — 4 pkt. i Argentyną — 3 pkt.

* Mistrzostwa świata 1982 roku w siatkówce kobiet odbędą się w Peru w drugiej połowie września.

* Podczas rozgrywkowych na kortach Balidona w Katowicach 34 międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie wyłoniono pierwszych finalistów.

W grze pojedynczej kobiet o pierwsze miejsce walczyć będą Polki: Ewelina Krawczyk — Elena Granatowa oraz Maria Krawczyk.

W grze podwójnej metryczny przeciwnik polskiej pary: Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski będą Czechosłowacy — Jiri Mazik i Jan Simbera.

* Po dwóch dniach rozgrywanego w Włocławku międzynarodowego turnieju pikarskiego juniorów z klubów gwardyjskich Polacy zwyciężyli, w grupie „B” prowadził zespół Dynamo.

W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, rozstawiony z nr 1. W 2. rundzie Amerykanin Jimmy Connors a nr 3 jego rodak John McEnroe.

W Białymstoku sobotę i niedzielę przebiegać będzie pod znakiem kolarstwa i pokazów sprawności członków naszego Aeroklubu. A oto szczegółowy wykaz wspomnianych imprez.

SOBOTA
Kolarstwo. Mistrzostwa Polski federacji Kolarz. Godz. 15 — start honorowy na stadionie Ogniska w Starosielcach do I etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Starosielce — Krzeszowo — Starosielce. Start ostry — godz. 16.
Piłka nożna. Klasa „M”. LKS Łomża gra w Warszawie z Okciem. Godz. 17.

NIEDZIELA
Kolarstwo. Drugi etap wyścigu o mistrzostwo Polski federacji Kolarz. Godz. 10 — startują młodzieży w kryterium

potwierdzeniem danego zapewnienia. Po raz pierwszy w swojej bogatej karierze Andrzej Supron stanął na najwyższym podium deklaruując konkurentów.

27-letni zapaśnik ośmiokrotny mistrz Polski w latach 1971-73 i 1975-78, zaczynał swoją karierę na warszawskim Powiślu w klubie „Elektryczność”, do którego przeszedł do młodzieży zapaśniczej zwaną sukcesami. Złoty medalista mistrzostw Europy (Goty w 1978, srebrny w 1974 oraz dwa brązowe w 1972 i 1979).

Brazylijczycy wygrali rywalizację w grupie drugiej, gromadząc 3 pkt. przed Boliwią — 4 pkt. i Argentyną — 3 pkt.

* Mistrzostwa świata 1982 roku w siatkówce kobiet odbędą się w Peru w drugiej połowie września.

* Podczas rozgrywkowych na kortach Balidona w Katowicach 34 międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie wyłoniono pierwszych finalistów.

W grze pojedynczej kobiet o pierwsze miejsce walczyć będą Polki: Ewelina Krawczyk — Elena Granatowa oraz Maria Krawczyk.

W grze podwójnej metryczny przeciwnik polskiej pary: Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski będą Czechosłowacy — Jiri Mazik i Jan Simbera.

* Po dwóch dniach rozgrywanego w Włocławku międzynarodowego turnieju pikarskiego juniorów z klubów gwardyjskich Polacy zwyciężyli, w grupie „B” prowadził zespół Dynamo.

W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, rozstawiony z nr 1. W 2. rundzie Amerykanin Jimmy Connors a nr 3 jego rodak John McEnroe.

W Białymstoku sobotę i niedzielę przebiegać będzie pod znakiem kolarstwa i pokazów sprawności członków naszego Aeroklubu. A oto szczegółowy wykaz wspomnianych imprez.

SOBOTA
Kolarstwo. Mistrzostwa Polski federacji Kolarz. Godz. 15 — start honorowy na stadionie Ogniska w Starosielcach do I etapu, jazdy indywidualnej na czas na trasie Starosielce — Krzeszowo — Starosielce. Start ostry — godz. 16.
Piłka nożna. Klasa „M”. LKS Łomża gra w Warszawie z Okciem. Godz. 17.

NIEDZIELA
Kolarstwo. Drugi etap wyścigu o mistrzostwo Polski federacji Kolarz. Godz. 10 — startują młodzieży w kryterium

potwierdzeniem danego zapewnienia. Po raz pierwszy w swojej bogatej karierze Andrzej Supron stanął na najwyższym podium deklaruując konkurentów.

27-letni zapaśnik ośmiokrotny mistrz Polski w latach 1971-73 i 1975-78, zaczynał swoją karierę na warszawskim Powiślu w klubie „Elektryczność”, do którego przeszedł do młodzieży zapaśniczej zwaną sukcesami. Złoty medalista mistrzostw Europy (Goty w 1978, srebrny w 1974 oraz dwa brązowe w 1972 i 1979).

Brazylijczycy wygrali rywalizację w grupie drugiej, gromadząc 3 pkt. przed Boliwią — 4 pkt. i Argentyną — 3 pkt.

* Mistrzostwa świata 1982 roku w siatkówce kobiet odbędą się w Peru w drugiej połowie września.

* Podczas rozgrywkowych na kortach Balidona w Katowicach 34 międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie wyłoniono pierwszych finalistów.

W grze pojedynczej kobiet o pierwsze miejsce walczyć będą Polki: Ewelina Krawczyk — Elena Granatowa oraz Maria Krawczyk.

W grze podwójnej metryczny przeciwnik polskiej pary: Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski będą Czechosłowacy — Jiri Mazik i Jan Simbera.

* Po dwóch dniach rozgrywanego w Włocławku międzynarodowego turnieju pikarskiego juniorów z klubów gwardyjskich Polacy zwyciężyli, w grupie „B” prowadził zespół Dynamo.

W drugim meczu dnia otwarte mistrzostwa USA, dokonano już losowania sportów 128 uczestników, tej imprezy. Wśród 16 rozstawionych znalazł się na 12 miejscu Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Austriak Bob Carmichael.

Głównym faworytem jest czterokrotny triumfator Wimbledonu, Szwed Björn Borg, roz

W tym dniu na drzwiach klasy pierwszej „a” zawieszono wstęgę. Zgłosił się któryś z ojców, przesiadł, dzieciaki dostali tarcze, zapewnił, że nie przyniosą wstydu. Wszyscy wyglądali na dość przejętych, nawet Pani. W końcu napięcie zeszło, rodzice pogodzili się, że nie każde dziecko może siedzieć w pierwszej ławce. Pani była szczęśliwa, bo żadne nie rozbechało się, kiedy mama została po tamtej stronie szkolnych drzwi.

Marcin: — Pani pokazała nam, gdzie jest dentysta, pielęgniarka, boisko, gdzie będziemy ćwiczyć i gdzie ubikacja.

Dia pierwsza jeszcze każdy fakt jest fakt.

Wieczorem, w domu, mówił o tym ojciec: chodź skoczmy do szkoły, może tam coś dalej się dzieje.

DZIEŃ DRUGI
W KLASACH

W ławkach pierwszej „a” trzydzieści sześć osób w mundurkach prosto spod żelazka, czupryny (przeważnie jasne), wyczesane, szyje wyszorowane. Pierwsza lekcja — matematyka, potem dwie godziny polskiego i godziny kultury fizycznej. Zajął od ósmej do jedenastej trzydzieści. Pozostałe przedmioty w programie: „Środowisko społeczno-przyrodnicze”, „Plastyka”, „Muzyka”, „Gry i zabawy ogólnorozwojowe”, „Praca — technika”. Wychoźwawczy, Jadwiga Kozłowska (czwartej wieku w nauczycielstwie) poprowadziła klasę „a” przez początkowe trzy lata szkolnego losu.

Na matematyce dzieci budują z klocków schody, iluzję, rozpoznają kolory. — Co przypomina wam ta kartka?

Wszystkie ręce w górę: — Prostokąt — odpowiada.

Przerwa; teraz można zjeść jabłko „na chodząco”, a po drugiej godzinie kanapkę „na siedząco”. To też trzeba wiedzieć, jak i to, że po klasie Pani ma być zupełnie bezbrzydki, nieczym przy zabawie w „samoloty”.

Na polskim odczytują hała na ścianie, krótkie teksty z podręcznika. Dwóch chłopców z ostatniej ławki bierze się cichcem za inaukuracyjną bijatykę.

— Ja was rozsądzę — karci Pani.

Trzech uczniów komunikuje, że nie umie czytać.

— Bo nie uważali w przedszkolu — klasowa skarżyła jest na miejscu. Powoli, w sposób od lat ustalony rozdzielają się w tej malutkiej społeczności szkolnej rolę: dziewczynki skargi, chłopcy posturkują się, Pani karci.

Z dziećmi, które nie chodzą do przedszkola albo z

przez sześć lat. W siedemdziesiątym czwartym jako jedna z pierwszych przejeżdża na radzieckie beczonikowe STB. Obsługuje ich ośmiu, ale że na każdym robi się dwa pasma tkanin, więc wszystko — poza byciem i wydajnością produkcji — pozostała bez zmian. Nadal w ciągu ośmiu godzin obiec trzeba krosna ponad 700 razy. Nic dziwnego więc, że tak często włókniki na kilkunastuletnim stażem chorują na żyłki.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Po rodzinnej Wizie — Zambrów wydaje się duży miastem. Ale i w nim popołudniem gniebi nuda. Po ciężkiej robocie relaks przynosią książki. Samotność każe wstąpić do młodzieżowej organizacji. Tam szukano się wsparcia.

ROBOCZA WIZYTA

Z dwudniową roboczą wizytą bawił w naszym kraju kanclerz Republiki Federalnej Niemiec — Helmut Schmidt. Spotkał się na Helu z Edwardem Gierkiem. Było to już czwarte z kolei spotkanie przywódców obu krajów.

Rozmowy przebiegały w duchu wzajemnego zrozumienia i poszanowania. Służą one dobrej polityce normalizacji stosunków między naszymi państwami i narodami. Leżą jednocześnie w interesie odprężenia i pokoju na naszym kontynencie. Fundamentalne znaczenie dla tych historycznych kontaktów między PRL a RFN, które uwzględniają wnioski z przeszłości skierowane są ku przyszłości, ma układ z 1970 roku. Władze w układzie tym strona zachodniopolska uznała m.in. nienaruszalność naszych granic zachodnich i wyraziła się wszelkich roszczeń terytorialnych przez i w przyszłości. W sytuacji, kiedy siły rewizjonistyczne w RFN próbują zahamować, względnie zawrócić bieg historii, przypomnienie istoty tego układu, jest jak najbardziej na czasie. Jak wynika z komunikatu końcowego tematyka helmskich rozmów miała wielopłaszczyznowy charakter. Ich nieprzewodnią było obopólne przeświadczenie o potrzebie wspierania i umocnienia tych wszystkich czynników, które mogą i powinny wpłynąć na postępowanie procesów normalizacyjnych. Dotyczy to zarówno pełnej realizacji wzajemnych postanowień i ustaleń w sferze szeroko pojętych procesów wychowawczych w duchu pokojowego współzycia (duże znaczenie przywiązujemy do wprowadzenia na obszarze całej RFN zaleceń wspólnej komisji do spraw podroczników szkolnych), jak i w sferze kontaktów społecznych i kulturalnych. Sporo miejsca w rozmowach zajęła również współpraca gospodarcza — oceniano dotychczasowe rezultaty i perspektywy dalszego jej rozwoju. Oba przywódcy szeroko omówili ponadto sytuację międzynarodową, kładąc główny akcent na konieczność podejmowania wysiłków zmierzających do położenia kresu jakosiłowemu i ilościowemu wysiłkowi zbrojeń.

WIZYTA ZACHODNIONIEMIECKIEGO PRZYWÓDZCY

Wizyta zachodniopolskiego przywódcy stanowi ważny oświecenie w dziele kształtowania nowych stosunków między naszymi państwami i narodami. Jej rezultaty — bezpośrednia wymiana poglądów i przyjęte ustalenia — służą będą zarazem sprawie dziś najważniejszej: umocnieniu klimatu pokojowego współzycia i współpracy w Europie.

ROBOCZA WIZYTA

Z dwudniową roboczą wizytą bawił w naszym kraju kanclerz Republiki Federalnej Niemiec — Helmut Schmidt. Spotkał się na Helu z Edwardem Gierkiem. Było to już czwarte z kolei spotkanie przywódców obu krajów.

ROBOCZA WIZYTA

Rozmowy przebiegały w duchu wzajemnego zrozumienia i poszanowania. Służą one dobrej polityce normalizacji stosunków między naszymi państwami i narodami. Leżą jednocześnie w interesie odprężenia i pokoju na naszym kontynencie. Fundamentalne znaczenie dla tych historycznych kontaktów między PRL a RFN, które uwzględniają wnioski z przeszłości skierowane są ku przyszłości, ma układ z 1970 roku. Władze w układzie tym strona zachodniopolska uznała m.in. nienaruszalność naszych granic zachodnich i wyraziła się wszelkich roszczeń terytorialnych przez i w przyszłości. W sytuacji, kiedy siły rewizjonistyczne w RFN próbują zahamować, względnie zawrócić bieg historii, przypomnienie istoty tego układu, jest jak najbardziej na czasie. Jak wynika z komunikatu końcowego tematyka helmskich rozmów miała wielopłaszczyznowy charakter. Ich nieprzewodnią było obopólne przeświadczenie o potrzebie wspierania i umocnienia tych wszystkich czynników, które mogą i powinny wpłynąć na postępowanie procesów normalizacyjnych. Dotyczy to zarówno pełnej realizacji wzajemnych postanowień i ustaleń w sferze szeroko pojętych procesów wychowawczych w duchu pokojowego współzycia (duże znaczenie przywiązujemy do wprowadzenia na obszarze całej RFN zaleceń wspólnej komisji do spraw podroczników szkolnych), jak i w sferze kontaktów społecznych i kulturalnych. Sporo miejsca w rozmowach zajęła również współpraca gospodarcza — oceniano dotychczasowe rezultaty i perspektywy dalszego jej rozwoju. Oba przywódcy szeroko omówili ponadto sytuację międzynarodową, kładąc główny akcent na konieczność podejmowania wysiłków zmierzających do położenia kresu jakosiłowemu i ilościowemu wysiłkowi zbrojeń.

Wizyta zachodniopolskiego przywódcy stanowi ważny oświecenie w dziele kształtowania nowych stosunków między naszymi państwami i narodami. Jej rezultaty — bezpośrednia wymiana poglądów i przyjęte ustalenia — służą będą zarazem sprawie dziś najważniejszej: umocnieniu klimatu pokojowego współzycia i współpracy w Europie.

ROBOCZA WIZYTA

Z dwudniową roboczą wizytą bawił w naszym kraju kanclerz Republiki Federalnej Niemiec — Helmut Schmidt. Spotkał się na Helu z Edwardem Gierkiem. Było to już czwarte z kolei spotkanie przywódców obu krajów.

Informacji dyrektora Kaliny z Miejskiego Zespołu Ekonomicznego — Administracyjnego Szkół, w bieżącym roku spośród 81 podstawówek w Białymstoku do remontu kapitałowe oddano osiem. W trzech obiektach prac jeszcze nie zakończono. Niezbędny wręcz staje się remont sieni i następnych. Bardzo poważną sytuację ma Szkoła nr 8. Na dziurawy dach nie można nigdzie dostać jednej beczki lepi.

Dyrektor Kalina: — Sytuacja nie do przyjęcia, żeby tam naukę wstrzymać. Inspektor Lejwoda: — Jeśli nie przez przedsięwzięcie, będziemy zmuszeni zrobić to jakoś sami.

Sześć białostockich kombinatów i przedsiębiorstw odmówiło Wydziałowi Oświaty wykonania remontów w budynkach szkolnych. Niezłomna wydaje się być wiara, że szkoły w takim czy innym stanie, jednak uczyć będą.

„Dziwiłkiem” ma szczęście. Łączy ją przyjaźń z Zakładem Doskonalenia Zawodowego. A z kierownikiem Smółko sentymenty szczególne, już dwa razy prowadził tu drobne prace. Nawet jednakowoż z tych sentymentów farby się nie ugotuje; na 12 tysięcy litrów zamówionych, otrzymał ZDZ potwierdzenie na litrów 400.

Kierownik Smółko podsumowuje: — Z robotnikami, z nim trzeba dobrze żyć. Bo jak nie, to sobie pójść. Na listopad będzie czysto, myślę, że wszystkimi robotami.

Stolarce wykonuje w szkole Zakład Budowlano-Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, resztę ZDZ — choć specjalizuje się tylko w pracach malarskich. Zdaniem dyrektora szkoły robią powoli, ale porządnie.

Jednym słowem, wszystko opiera się na dwustronnych a właściwie trójstronnych sympatiach. I dzięki nim budunek nie czeka na remontową kolejkę.

DZIEŃ TRZECI
W KLASACH

Na lekcji języka polskiego w ósmej „c” nauczycielka pyta: — Jak myślicie, dlaczego tak wczesnie zadaliśmy wam pracę domową?

Wojtek (chyba miejscowy wódz): — Sądzę, że w związku z wizytą dziennikarza.

Szczerość godna pielegnowania.

W klasie ósmej społeczność wysoka, trzydziestoosobowa. Wśród chłopców przeważa dżins, welwet, koszule z krótkimi rękawami. Dziewczęta preferują sylwetkę naturalną, spodnie, swetry, włosy krótko. To już nie ten las rąk z klas pierwszych, zgłaszają się raczej powściągliwie. Analizowane jest opowiadanie o Witku i Grażynie, o miłości i obowiązku. Konkluzja: kochał ją, uczucie wzięło górę nad odpowiedzialnością. A co innego sprawia tym istotom większą satysfakcję, niż przeprowadzenie nas do podobnego występu (przyp. mój)?

Wicedyrektor Tomaszuk, polonista, mówi o ósmoklasistach: — Przyszli jako dzieci, a wychodzą tacy starzy.

Jedną odeszła w tym roku, weźmie teraz piątą, i doprowadzi do końca. W piątę jeszcze na lekcjach chętnie mówią i dużo, to nauczycielka cieszy.

Ci najstarsi w szkole uczniowie wyrażają się o najmłodszych z nutą obowiązku: trzeba się z nimi bawić, dyktować przy nich, co oczywiście nie wychodzi, bo dzieci są bardzo rozbrzydane.

Pierwsze godziny nowego roku szkolnego płyną niespecjalnie inaczej. Najtrudniej jest do momentu, zanim wszystko trafi na swe zwykłe miejsce.

O wiele gorzej nastrój panował tuż przed rozpoczęciem, ponieważ myśleli, że nie zdążą usunąć rozbitych robót na głównych ciągach komunikacyjnych. Ale poszło, pośpiesznie pracowali w niedzielę, panie sprzątały też bez szemrania. W poniedziałek przywitali pierwszaków, rodziców bardzo dużo było, z niektórym dzieckiem nawet mama i tata. Badać tak córke lub syna odprowadzać (najczęściej matki), jeszcze tydzień, dwa. A potem plenię najmniejszych, z wielkimi torami obwiszonymi odłaskotkami światłokami, maszerować zaczęli same.

Dyrektor Żytkiewicz: — Wśród klas pierwszych zawsze najbardziej się boję podziału na rannę i południową. Jak rodzice to przyjmą.

DZIEŃ TRZECI
POŁUDNIEM

Grażyna Kamińska pracę magisterską pisała na temat „Rozwój pamięci krótkoterminowej, słuchowej i wzrokowej. Wychodzi z miejsca sprawa rozkładu lekcji. Dominuje pogląd, że starsze powinny się uczyć później.

Kamińska uspokaja, tłumaczy. Punkt następny. Dziecko winno mieć granatowy fartuszek, biały kolierzyk, strój apelowy — białą bluzkę, granatową spódniczkę lub ciemne spodnie. Do tego jednakowe karkardy. Na gimnastykę: białą trykotową koszulkę, granatowe szorty, tenisówki na białej podszewce.

— Jeśli chodzi o spodenki, to trzeba szukać z mikroskopen — stwierdza zebranie.

Potem wyposażenie techniczne: bloki, zwykłe kredki, farby akwarelowe, plakaty, tempery, pedzel miękki, wycinanki, nożyczki, klej, tusz w trzech kolorach, liczman, kolorowe sznki i materiały, woreczki 8 x 11 cm zaszyte z grchem albo fasolą, plastelina, kredki świecowe. — Pod mikroskopem kredki.

Ostatni punkt: wybory rady klasowej. Mama Kasi nie wytrzymuje nerwowo i zgłasza się pierwsza (technik elektronik z wykształcenia), potem jeszcze jedna osoba. Panowie bronią się przed wyborem jak strażnicy.

— Ja na delegacji...

— Ja wyjeżdżam za granicę...

— Może ten pan, obok tego, który nie może...

Droga losowania do pierwszej roboty w radzie, zbierania składek ubezpieczeniowych, przez akłamacje wysunięty zostaje ojciec Marka.

JACEK RATAJCZAK

Monument obrońców i wyzwolicieli Wybrzeża wyraża hold wszystkim Polakom, którzy walczyli na różnych frontach II wojny światowej i tym, którzy Wybrzeże przywrócili Polsce. Na pomniku, bezpośrednio po nazwie Westerplatte wykuto w granicie „Początek Polski”. To dowód pamięci i uznania dla patriotycznej postawy 50 bohaterów obrońców gmachu polskiego urzędu pocztowego nr 1 w b. Wolnym Mieście. Wszyscy polegli. Współcześni dają wiele dowodów czci i pamięci o obrońcach Poczty Polskiej. Ich zbrojny czyn upamiętniano tablicami. Imię Poczty Polskiej noszą szkoły w Gdańsku, Poznaniu, Krakowie, nabrzeże portu gdańskiego, 32-tysięcznik PZM. Społeczeństwo Wybrzeża ufundowało pomnik ku czci poległych obrońców. Kompozycja składać się będzie z pomnika przed budynkiem b. poczty oraz płaskorzeźby na murze, przy którym po raz ostatni widziano pocztowców. Odsłonięcie monumentu nastąpi w 40-rocznicę wybuchu wojny. Równocześnie budynki poczty przywracana jest jego pierwotna funkcja. W urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym, jaki tam zostanie otwarty, pocztowcy pracować będą w mundurach według przedwojennego wzoru.

Otwarta też będzie izba pamięci, w której wyeksponowane będą pamiątki świadczące o udziale łącznościowców polskich w walkach II wojny światowej.

Trwała jest pamięć społeczeństwa całego kraju o obrońcach Helu, którzy bronili wypły do 2 października 1939 r. O wzniesionych walech przypominają cmentarze, obeliski i tablice pamiątkowe. Obrona Helu stanowi szczególnie chlubną kartę w dziejach Polskiej Marynarki Wojennej. Stąd pamięć o obrońcach półwyspu kulturową przede wszystkim marynarce jednostek lądowych i okrętów M.W. Imię dowódcy obrony, wybitnego żołnierza kontradmirała Włodzimierza Steyera nosi jedna z produkujących jednostek Marynarki Wojennej. W żołnierskich izbach pamięci, otwartych do powszechnego zwiedzania, marynarze zgromadzili tysiące dokumentów, fotografii, pamiątek, relacji filmowych, obrazujących przebieg walk. Także w programie zagospodarowania przestrzennego półwyspu helskiego, który powstaje obecnie, szczególnie wiele uwagi poświęca się eksponowaniu miejsc, gdzie toczyły się wzniosłe walki.

ZBIGNIEW WRÓBEL

PROWAKCJA GLIWICKA
— HARCERKA ZRYW

W burzliwym kalejdoskopie wielowiekowych zmagających o polskość i niepodległość ludu śląskiego szczególnie utrwaliły się wydarzenia, jakie czterdzieści lat temu rozegrały się na tej ziemi. Podzielony sztuczną granicą Śląsk już w dni poprzedzające tragedię wrześniową 1939 r. niepokojony był fałszywą, perfidną propagandą hitlerowską pod różną postacią. Nasilały się także akty dywersji i prowokacji, nie budzące złudzeń co do celów, jakim miały one niebawem służyć najeźdźcy. Mnożyły się „napaści” na niemieckie placówki graniczne, mające sugerować rozpoczęcie akcji Polaków, dokonywane wobec „pokojowo” nastawionej III Rzeszy. Osobliwie, szczególnie starannie, preparowano reżyserię głównego prowokacyjnego podstepu w tym rejonie polsko-niemieckiego pogranicza — w Gliwicach.

Grupa agentów SS, komenderowana przez Alfreda Naujocksa, dokonała napadu na miejscową radiostację. W godzinach wieczornych, 31 sierpnia 1939 r., SS-mani, przebrani w polskie mundury wdarli się do siedziby gliwickiej radiostacji, obezwładniając jej personel. Przez nadajnik ogłosili się jako polska radiostacja „Wolny Śląsk”, puszczając w eter kłamliwe słowa wezwania do tych, którzy jeszcze cierpią pod pruskim butem i obwieszając rozpoczecie świętej wojny z germanizmem.

Świat miał uwierzyć w prawdziwość tego zdarzenia, które z pomysłu Himmlera i Heydricha zaakceptował miesiąc wcześniej sam Hitler.

Dla mieszkańców tego skrawka polskiej ziemi znamienny jest także inny epizod w historii sprzed 40 lat. Przypomina go w centrum Katowic symboliczna pętla, na której o każdej porze roku znajdują się świeże kwiaty. Gdy stolicę — Warszawę dzieliły już tylko godziny od bezpośrednich walk z nawałą hitlerowską, w centrum Górnego Śląska, na katowickim rynku i na wieży spadochronowej w Parku Kościuszki rozegrała się tragedia kilkusetosobowej grupy — najmłodszych patriotów śląskich w szarych mundurach. Katowiccy harcerze w jakiejś nierównej walce stawiali opór regularnej, doskonale uzbrojonej armii fałszystowskiej, placąc w pierwszych dniach ponownej utraty niepodległości cenę najwyższą: uczestnicy tego wzruszającego, dramatycznego epizodu zostali bestialsko rozstrzelani w lesie panewnickim.

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

Od kilku tygodni na łamach prasy światowej, obok komentarzy poważnych, pojawia się wiele przepowiedni, insynuacji, dzielenia państw na „umiarłowione” i „nieprzejednane”. Celują w tym szczególnie znane skądinąd zachodnie ośrodki propagandowe, którym nie odpowiada istota niezaangażowania: walka z neokolonializmem, imperializmem, segregacją i dyskryminacją rasową, wreszcie zasada pozostawania poza blokami militarnymi (stad niezaangażowanie).

Nie podoba się im również współpraca krajów niezaangażowanych z państwami socjalistycznymi. Negują wybór Hawany, jako miejsce obecnej konferencji. Starają się przy tym wygrać pewne rozbieżności poglądów w łonie państw członkowskich tego ruchu, jakie wywołują się na tle nie rozstrzygniętych dotąd problemów międzynarodowych (Bliski Wschód, Azja Południowo-Wschodnia, Północ i Południe Afryki). To nagie zainteresowanie niektórych stolic zachodnich ruchem niezaangażowanych, traktujących go w przeszłości z rezerwą, nie jest przypadkowe. Chodzi im po prostu o rozzerzenie kurtacej stery wpływow, o pozyskanie sobie poparcia na forum ONZ, gdzie kraje te stanowią absolutną większość. Chodzi im również o łatwiejszy dostęp do bogactw naturalnych, tych krajów, co mogłoby złagodzić obecny kryzys energetyczny na Zachodzie.

Hawana potwierdziła niewątpliwie, jak złudne są nadzieje tych, którzy liczą na skłócenie i rozbiście ruchu niezaangażowanych. Jak niedorzeczne są próby pomniejszania jego roli i skierowania go na inne niż dotąd tory.

MIECZYSLAW CHAJA

Wzręta 1939. Prawie 10 dni, od 9 września do 20, toczyły się ciężkie walki polskiej armii z hitlerowskimi napaściami. Tak jak na zdjęciu (miejscowość nierozpoznana) wyglądały wszystkie miejsca walki nad Bzurą.

CAF — Archiwum



Cląg dalszy ze str. 1

jów Europy. U stóp 25-metrowego pomnika składają wieńce i kwiaty czołowi politycy świata, goszczący na polskim Wybrzeżu. Tu odbywały się przysięgi żołnierskie i promocje oficerów Marynarki Wojennej. Każdy statek wpływający i wypływający z Gdańska oddaje salut banderą tym, którzy pierwsi stawili opór hitlerowskiemu nawałi.

Dzisiejszy kształt cypła niewiele przypomina dawne Westerplatte. Gdy poszerzano przed laty kanał portowy, zmieniła się znacznie konfiguracja terenu. O blisko 80 m np. przesunięte zostały resztki warty nr 1. Przed pięciu laty odbudowano ją w pierwotnym kształcie, a wewnątrz urządzono Izbę Pamięci Narodowej, gromadząc wszystkie zachowane pamiątki po obrońcach. Zbiory w warty nr 1 ogląda co roku ok. pół miliona osób. Przewodnikami są świadkowie jego historii — byli żołnierze Westerplatte.

Monument obrońców i wyzwolicieli Wybrzeża wyraża hold wszystkim Polakom, którzy walczyli na różnych frontach II wojny światowej i tym, którzy Wybrzeże przywrócili Polsce. Na pomniku, bezpośrednio po nazwie Westerplatte wykuto w granicie „Początek Polski”. To dowód pamięci i uznania dla patriotycznej postawy 50 bohaterów obrońców gmachu polskiego urzędu pocztowego nr 1 w b. Wolnym Mieście. Wszyscy polegli. Współcześni dają wiele dowodów czci i pamięci o obrońcach Poczty Polskiej. Ich zbrojny czyn upamiętniano tablicami. Imię Poczty Polskiej noszą szkoły w Gdańsku, Poznaniu, Krakowie, nabrzeże portu gdańskiego, 32-tysięcznik PZM. Społeczeństwo Wybrzeża ufundowało pomnik ku czci poległych obrońców. Kompozycja składać się będzie z pomnika przed budynkiem b. poczty oraz płaskorzeźby na murze, przy którym po raz ostatni widziano pocztowców. Odsłonięcie monumentu nastąpi w 40-rocznicę wybuchu wojny. Równocześnie budynki poczty przywracana jest jego pierwotna funkcja. W urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym, jaki tam zostanie otwarty, pocztowcy pracować będą w mundurach według przedwojennego wzoru.

Otwarta też będzie izba pamięci, w której wyeksponowane będą pamiątki świadczące o udziale łącznościowców polskich w walkach II wojny światowej.

Trwała jest pamięć społeczeństwa całego kraju o obrońcach Helu, którzy bronili wypły do 2 października 1939 r. O wzniesionych walech przypominają cmentarze, obeliski i tablice pamiątkowe. Obrona Helu stanowi szczególnie chlubną kartę w dziejach Polskiej Marynarki Wojennej. Stąd pamięć o obrońcach półwyspu kulturową przede wszystkim marynarce jednostek lądowych i okrętów M.W. Imię dowódcy obrony, wybitnego żołnierza kontradmirała Włodzimierza Steyera nosi jedna z produkujących jednostek Marynarki Wojennej. W żołnierskich izbach pamięci, otwartych do powszechnego zwiedzania, marynarze zgromadzili tysiące dokumentów, fotografii, pamiątek, relacji filmowych, obrazujących przebieg walk. Także w programie zagospodarowania przestrzennego półwyspu helskiego, który powstaje obecnie, szczególnie wiele uwagi poświęca się eksponowaniu miejsc, gdzie toczyły się wzniosłe walki.

ZBIGNIEW WRÓBEL

PROWAKCJA GLIWICKA
— HARCERKA ZRYW

W burzliwym kalejdoskopie wielowiekowych zmagających o polskość i niepodległość ludu śląskiego szczególnie utrwaliły się wydarzenia, jakie czterdzieści lat temu rozegrały się na tej ziemi. Podzielony sztuczną granicą Śląsk już w dni poprzedzające tragedię wrześniową 1939 r. niepokojony był fałszywą, perfidną propagandą hitlerowską pod różną postacią. Nasilały się także akty dywersji i prowokacji, nie budzące złudzeń co do celów, jakim miały one niebawem służyć najeźdźcy. Mnożyły się „napaści” na niemieckie placówki graniczne, mające sugerować rozpoczęcie akcji Polaków, dokonywane wobec „pokojowo” nastawionej III Rzeszy. Osobliwie, szczególnie starannie, preparowano reżyserię głównego prowokacyjnego podstepu w tym rejonie polsko-niemieckiego pogranicza — w Gliwicach.

Grupa agentów SS, komenderowana przez Alfreda Naujocksa, dokonała napadu na miejscową radiostację. W godzinach wieczornych, 31 sierpnia 1939 r., SS-mani, przebrani w polskie mundury wdarli się do siedziby gliwickiej radiostacji, obezwładniając jej personel. Przez nadajnik ogłosili się jako polska radiostacja „Wolny Śląsk”, puszczając w eter kłamliwe słowa wezwania do tych, którzy jeszcze cierpią pod pruskim butem i obwieszając rozpoczecie świętej wojny z germanizmem.

Świat miał uwierzyć w prawdziwość tego zdarzenia, które z pomysłu Himmlera i Heydricha zaakceptował miesiąc wcześniej sam Hitler.

Dla mieszkańców tego skrawka polskiej ziemi znamienny jest także inny epizod w historii sprzed 40 lat. Przypomina go w centrum Katowic symboliczna pętla, na której o każdej porze roku znajdują się świeże kwiaty. Gdy stolicę — Warszawę dzieliły już tylko godziny od bezpośrednich walk z nawałą hitlerowską, w centrum Górnego Śląska, na katowickim rynku i na wieży spadochronowej w Parku Kościuszki rozegrała się tragedia kilkusetosobowej grupy — najmłodszych patriotów śląskich w szarych mundurach. Katowiccy harcerze w jakiejś nierównej walce stawiali opór regularnej, doskonale uzbrojonej armii fałszystowskiej, placąc w pierwszych dniach ponownej utraty niepodległości cenę najwyższą: uczestnicy tego wzruszającego, dramatycznego epizodu zostali bestialsko rozstrzelani w lesie panewnickim.

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

Od kilku tygodni na łamach prasy światowej, obok komentarzy poważnych, pojawia się wiele przepowiedni, insynuacji, dzielenia państw na „umiarłowione” i „nieprzejednane”. Celują w tym szczególnie znane skądinąd zachodnie ośrodki propagandowe, którym nie odpowiada istota niezaangażowania: walka z neokolonializmem, imperializmem, segregacją i dyskryminacją rasową, wreszcie zasada pozostawania poza blokami militarnymi (stad niezaangażowanie).

Nie podoba się im również współpraca krajów niezaangażowanych z państwami socjalistycznymi. Negują wybór Hawany, jako miejsce obecnej konferencji. Starają się przy tym wygrać pewne rozbieżności poglądów w łonie państw członkowskich tego ruchu, jakie wywołują się na tle nie rozstrzygniętych dotąd problemów międzynarodowych (Bliski Wschód, Azja Południowo-Wschodnia, Północ i Południe Afryki). To nagie zainteresowanie niektórych stolic zachodnich ruchem niezaangażowanych, traktujących go w przeszłości z rezerwą, nie jest przypadkowe. Chodzi im po prostu o rozzerzenie kurtacej stery wpływow, o pozyskanie sobie poparcia na forum ONZ, gdzie kraje te stanowią absolutną większość. Chodzi im również o łatwiejszy dostęp do bogactw naturalnych, tych krajów, co mogłoby złagodzić obecny kryzys energetyczny na Zachodzie.

MIECZYSLAW CHAJA

Wzręta 1939. Prawie 10 dni, od 9 września do 20, toczyły się ciężkie walki polskiej armii z hitlerowskimi napaściami. Tak jak na zdjęciu (miejscowość nierozpoznana) wyglądały wszystkie miejsca walki nad Bzurą.

CAF — Archiwum

ŚLADAMI WRZEŚNIOWYCH WALK

Ciąg dalszy ze str. 3

Kiedy przed 40 laty nad Górnym Śląskiem pojawiły się samoloty z czarnymi wrogimi krzyżami, przemysłowy potencjał tego regionu miał znów, jak nieraz w swojej historii, służyć wrogowi, eksploatującemu rabunkowo bogactwa tej ziemi. Rozpoczęła się tułaczka i poniewierka wojenna najlepszych córek i synów śląskich, tych, którzy 60 lat temu stawali trzykrotnie do walki z bronią w rękach o przywrócenie Śląska do Macierzy — Powstańców Śląskich. Ich ślady ze szczególną żądzią tropili hitlerowcy.

ALEKSY KALENIK

POLSKI ŻOŁNIERZ NAD BZURĄ

Mimo, że upłynęło od tamtych wydarzeń 40 lat, pamięć bitwy nad Bzurą — określanej wtedy przez Niemców dowództwo jako największej i najbardziej wyniszczającej wszystkich czasów — tkwi głęboko w umysłach żyjących jeszcze świadków. A pamięć po bohaterskich żołnierzach polskich są z niezwykłą pieczołowitością gromadzone w Muzeum Regionalnym w Sochaczewie.

Na terenach w pobliżu Łęczycy, Łowicza i Sochaczewa, gdzie rozegrała się ta tragiczna bitwa — największa w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. — wciąż odnajdowane są ślady bohaterstwa oraz okolicznych bagnach i na polach ludzie znajdują dokumenty, broń i sprzęt wojenny. Przekazywane do sochaczewskiego Muzeum przez rodziny żołnierzy, ludność miejscową, kombatanów — pamięć, są niemiymi świadkami tragedii, jaka rozegrała się na przedpolu Warszawy między 9 a 22 września 1939 r.



Warszawa po wyzwoleniu. NA ZDJĘCIU: ulica Marzaskowska róg Al. Jerozolimskich.

CAF

Oto jedna z nich — list kaprala podchorążego Aleksandra Przemyskiego do matki, pisany w okopie 16 września 1939 roku na kilka godzin przed śmiercią. „Jestem w pobliżu Sochaczewa, w odległości 6 km. Walczę koło Komin, Dębska. Dowiaduję się o zajęciu Sochaczewa przez Niemców. Siedzę w okopie i czekam swojej śmierci. Nieprzyjaciela nie widzę. Jedynie samoloty i artyleria nie daje nam spokoju. Walczymy z wrogiem niewidzialnym. Wraz z listem zachowała się legitymacja włoska i harcerska — znak rozpoznawczy.

Innymi ciekawymi dokumentami są autentyczne meldunki, pisane przez jednego z obrońców Sochaczewa, por. Mariana Himmla. Położenie jego oddziału pogarszało się z minuty na minutę. Kilka zdań sucho meldunku, a tyle dramatycznej treści. W czasie kolejnych ataków nieprzyjaciela punkt oporu w ruinach miasta zostaje rozbity. Autor meldunku ginie.

Spora część przedmiotów, znajdujących się w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej, znaleźli uczniowie i harcerze. Ukrywali je często żołnierze, nie chcąc aby wpadły w ręce wroga. Tak właśnie było ze starą szynką, odnalezionej w ubr. koło Bud Starych. Po oderwaniu wieczka okazało się, że zawiera ona 7 pieczęci 2 dywizjonu, 26 Pułku Artylerii Lekkiej ze Skierniewic. Były tu także obligacje pożyczkowe oraz list Piotra Potockiego ze wsi Kietlin k. Radomska do żony Stanisławy, który dotarł do adresatki dopiero po 40 latach. Dokumenty zakopał adiutant Dywizjonu Władysław Palucki. Po tylu latach w Potockiego we wsi Kietlin odbyło się pierwsze spotkanie tych żołnierzy.

Pod Młodzieżowym jeden z uczniów znalazł granatnik. Broń została ukryta z myślą o ponownym jej użyciu. Podczas konserwacji udało się odczytać zachowany napis, który zawierał nazwę ofiarodawcy — Fabrycy Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniewski i Foltner-Gamper S.A. z Krakowa. Jej załoga przekazała tę broń, jako dar na Fundusz Obrony Narodowej.

Do tej pory zdolano zebrać ponad 1000 eksponatów. Historia wielu przedmiotów jest uzupełniana relacjami naocznych świadków lub też wypowiedziami nagranymi na taśmie magnetofonowej. Prowadzone w Muzeum lekcje historii są najlepszą szkołą wychowania obywatelskiego.

ZDZISŁAW IWANICKI

ŻYWA HISTORIA WIZNY

W burzliwych dziejach Polski, wypełnionych szczytami i dołkami, jest wiele miejscowości, które są symbolem bohaterstwa i odwagi żołnierza polskiego oraz ludności cywilnej. Należy do nich bezspornie, położona nad Narwią, Wizna.

Miasteczko posiada długą i bogatą historię. Powstałe w wczesnośredniowiecznym grodu obronnym, odparło najeźdy sąsiednich plemion, później Krzyżaków, Szwedów, było ośrodkiem walki pod czas powstania narodowych.

Ale najpiękniejszą kartą historii to bohaterska walka gaski polskich żołnierzy odcinka „Wizna” we wrześniu 1939 r., który pod dowództwem kpt. Władysława Raginisa z bezprzykładnym męstwem i ofiarnością bronili swych pozycji, powstrzymując przez ponad dwie doby przebijające siły wroga. Zginęli z honorem. Kapitan Raginis ostatnim granatem odebrał sobie życie w schronie. Żywa jest to historia wśród mieszkańców Wizny. Pamiętają tę wrześniową tragedię, z żołnierzami — obrońcami spotykają się często, rozmawiają.

Józef Ościłowski był przed wojną starszym drogowym i aktywnym działaczem związku zawodowego drogowców. Pracował właśnie ze swymi ludźmi przy budowie drogi Łomża — Białystok, gdy wybuchła wojna. Niebawem Ościłowski objął dozór mostów na Narwi: w Wiznie i Strękowej Górze.

5 września most na Narwi został zaminowany. Przy przejściu przez czekające ogromne rzesze ludzi, uciekających za Narwę. Na wzgórzu ukazuje się niewielki czółg wiaduktu. Następnego dnia polscy saperzy wysadzają most. Ościłowski wraz z dróżnikiem Zaleskim ze Strękowej Góry biorą do niewoli 3 żołnierzy z niemieckiego zwiadu. Ale 13 września sam dostaje się do niemieckiej niewoli. Wkrótce z niej ucieka. Rozpoczyna swą wieloletnią dołę tułaczki — po ZSRR, Bliskim Wschodzie, później walczy pod Monte Cassino. Do rodzinnej Wizny Ościłowski wraca dopiero w 1947 roku.

Ciąg dalszy na str. 5



Projektowanie wzoru dywanów. Wanda Zielińska i Irena Szymkowska kolorują wzór.

Tkacz Marek Błaszak obsługując krosno wełnowe.

Kiedy popłynie strumyk „persów”?

Od wielu już lat dywanów jest znacznie mniej niż potencjalnych nabywców. Zdaniem handlowców popyt na dywany wełniane jest zaplanowany w 30 procentach, czyli że z dziesięciu chętnych tylko trzech — i to przy niemałych zachodach — może dywan kupić. Gdy przed półtora rokiem pierwszy 50 dywanów z produkcji szkoleniowej białostockiej „Agnelli” trafiło do „Centrali” to zniknęły ze sklepu po 20 minutach. Naśmiesznie ekspedientki dobrze się nie przypatrzyły co sprzedają.

Poprawa, na dywanowym rynku nastąpi wtedy, gdy ruszy Fabryka Dywanów w Białymstoku „Agnella”. Ale kiedy ruszy? Aktualnie obowiązuje kolejny termin — połowa roku 1981. Pierwszy termin minął w czerwcu roku bieżącego. Na „Agnelli” inwestycyjne złożeńki wydzielane są skąpo bo budujemy dużo, za dużo jak na nasze obecne możliwości. Gdy przychodzi więc do podziału skromnych środków na wiele — za wiele — obiektów, to każdy otrzyma ich niewiele, mniej niż potrzeba by budowę zakończyć tak szybko jak tylko można. I stąd częste przesuwania — o rok, dwa, trzy — terminów przekazania budowanych obiektów do eksploatacji.

Ławina wiltonów i wełnowych, gdy „Agnella” ruszy pełną parą za kilka lat, radykalnie poprawi sytuację na rynku. Fabryka ma produkować bowiem 2 miliony 200 tysięcy metrów kwadratowych, czyli przeliczając na sztuki — mniej więcej 400 tysięcy dywanów. Część ma trafić na eksport ale rynek krajowy także odczeka, chociaż byłoby przesadą oczekiwać lewiny kolorowych „persów”.

Na tę dywanową „ławinę” przyjdzie więc jeszcze poczekać. Za kilka miesięcy — jak wszystko się dobrze ułoży — powinien zacząć płynąć mały strumyczek dywanów. Kierownictwo „Agnelli” przygotowuje się do uruchomienia produkcji na skromną skalę w wydzielonej części tkalni, chociaż w całej fabryce trwają prace. Montuje się obecnie kilka krosien NRD-owskich. Pierwsza grupa przeszkolonych już tkaczy oczekuje na złożenie maszyn. Na powołenie w dziesiątkach i setkach egzemplarzy oczekują projekty kolorowych „persów” w ciemnozielonych i brązowych barwach, prostokątnych i okrągłych, bez przesady — pięknych. (JS)

Zdjęcia Z. Lenkiewicz



Pracownicy „Befamy” — Edward Kuś i Wojciech Maczarski montują pierwsze maszyny w halach.

Korespondencja własna z Gruzji

15 lat temu Otari poślubił Natelę. Zrobił to w jasny dzień, nie opadał przystanku autobusowego, w środku wsi, skąd dziesięć kilometrów do domu. Zdarzenie widział grupka oczekujących, ale nikt nie uczynił gestu, kiedy zdezorientowana koleżanka gruzińskiego Rómca wpakowała do samochodu.

Porwanie było ostatecznością. Młodzi kochali się, ale na przeszkodzie do oficjalnego ślubu i hucznego przyjęcia stał brak pieniędzy w Otarego, najstarszego syna chłopów z Kotoranktari. Nie raz i nie dwa czapkał przed rodzicami Nateli, do zniechęcenia nachodził jej brata. Wszyscy byli niedzielnymi. Nie mogli pozwolić, by jedynaczka z samotnej rodziny: dwa domy i 1800 kraków winorośli popłynęła meksykańsk. Wobec tego Otari w klasycznym wydaniu powtórzył praktykę swoich siomków z gór. Wywieźli się, kiedy dziewczyna, po półrocznym „areszcie domowym”, wypuszczono do kuzynów i — po prostu — porwał ją. Nie trzeba dodawać, iż akt ten odbył się za pozwoleniem zainteresowanych.

W takiej sytuacji ze ślubem trzeba było się spieszyć, żeby nie było czasu na kontraktację. W kilkanaście godzin później, w domu zaufanego przyjaciela, przed kompetentnymi władzami związek Otarego i Nateli został zalegalizowany. Teraz pozwolenia czy lamenty nie miały znaczenia. W nocy sędziom organizowanym i skromnym weselu uczestniczyli „zamechowcy”. Natelia do nikogo nie miała pretensji. Tradycja stała się zasadą.

Słucham opowiadania Otarego i nie powiem, bym był zadowolony. Nie z monologu lecz z powodu gorącej wody, jaka wali z rury pod sufitem. Tak poznaje kolejkę atrakcji Tbilisi — łaźnie „zasilana” od wieków wodą bijącą z głębi ziemi. Tę czuli abano przy ul. Łaziennej, w najstarszej części miasta, wybudowali jeszcze Persowie i stąd na zewnątrz zachowała się, aż trudno w to uwierzyć, orientalna ornamentyka i dwa niewielkie minarety.

Kapleć to nie obowiązek, zamilowanie do czystości czy przyjemności (zwłaszcza bez kropli zimnej wody), lecz rytuał, praktyczne ustalenie się do codziennego życia. Kiedyś łaźnie, których do dzisiaj funkcjonuje kilkanaście, spełniały tu taką rolę jak w starożytnym Rzymie termy. Tutaj toczyło się życie towarzyskie, miały miejsce spotkania, intelektual-

ne dysputy i kupieckie targi. Było to takie katharsis w środku Kaukazu. Kapiele siarkowodorowe, oprócz właściwości leczniczych mają i tę wspaniałą zaletę, iż są najlepszym „podkładem” przed biesiadnym przyjęciem. A gościnność u Gruzinów jest niebotyczna jak Elbrus. Takie wieczery trwają godzinami. Je się dużo i tusto, pije dzbany wysmienitego, gronowego wina.

Jesteśmy właśnie w takiej sytuacji. Gość z Polski to jeszcze rzadki gość. Można go wypytać o Warszawę, notowania samochodów (obowiązkowo), urodzaj winorośli i brzoskwiń a i nie zaszkodzi poplotkować, co w szerokim świecie słychać.

Jesteśmy zaproszeni do rodziców Nateli. Wyuszając, przejeżdżamy parokrotnie Kurę — rzekę, nad którą rozłożyło się miasto wydłużonym tasłem. Zawszad widoczny szczyt Mtacmindy, wieńczącej blisko stumetrową wieżę telewizyjną tylko dwa lata bud-

downą. Aleja Plechanowa pachnie winem. Niedaleko od niej skoncentrowały się najważniejsze przemysł przetwórczy republiki — wytwórnie sznycanych win, szampanów i koniaków, z których „warczicha” najlepsza.

Zaraz za przedmieściami, białymi od salety z fabryki nawozów sztucznych, rozciąga się słynne kachetyjskie winnice — złoto Gruzji słońcem hołubione. Droga do Gori wspaniała: szeroka, dobrze oznakowana, załoczoną tysiącami pojazdów. Wyżej zęby łańcuchów upstrzone jaskółczymi gniazdami dawno opuszczonych zamków. To one przez całą stulecia broniły dostępu do serca Gruzji przed hordami Persów, Kurdów, Syców i Mongołów. Dzisiaj są tylko ciekawostką dla turystów.

Po 55 kilometrach jest polna droga do Kezi. Przed bramą swożochu planszowa deklaracja o zebraniu 100 tys. ton owoców. Moskwić, maszyna idealna na wertepy, z trudem pokonuje wywry, rozlewiska, buksuje po głazach.

Gruzini są znakomici zarówno w siodle, jak i za kierownicą. Na górskich, pozwywanych jak makaron serpentynach z wirtuozerią balansują nad krawędzią przepaści. Nie istnieje dla nich zakazy wyprzedzania czy ograniczenia szybkości. Ten jest lepszy, kto ma szybszy samochód, kto sprawniej „wejdzie” w zakręt, kto zdąży się wsunąć w lukę „na trzeciego”. Kiedy widziałem kilkanaście pojazdów mknących przez prospekt Rustaweli na światłach, w biały dzień, z melodyjnymi klaksonami, sądziłem, że gdzieś tam wydarzył się zbiegowy karambol i teraz przysiadli kierowcy odwożą poszkodowanych do szpitala. Gdzieś tam! W takim tempie, jakieś 80 — 100 na godzinę, przy pełnym ruchu na głównej ulicy młodzi zdążają do urzędu stanu cywilnego. Są jednak i inne podróże. Te ostatnie. Na cementarzu, przy trasie do Morza Tbiliskiego, są pomniki, na których widnieją po dwie fotografie. Jedna przedstawia męż-

stawię z cინადლი — wytrawnym winem kachetyjskim. Zatrzymał się nad jedną, rejonem ziemie rozgarnął i ukazała się zasklepiona gila na stągiew. Teraz ostrożnie miotła, do najmniejszego ziarenka piasku, obłupić glinę, zdjąć kamienie, wieko jedno i drugie, i bieleć kożuch pleśni. Wiele pleśni sitem gestym, specjalnym i w promieniach słońca skrzy się wino. Prawidłowo. Siedmioletni napój musi być przedni. Szklanecka głęboko, na długość ramienia, zacerpnąć z najlepszego środka, najpierw powachać, znawca bukiet od razu wyczuje i... Właśnie wypić.

W milczeniu i nabożnym skupieniu trzeba wypić pełną szklanę gruzińskiego wina. Później, już przy stole, pije się za tamadą. Tamada wygłasza toast. Toast musi być kończący, dług, kwiecisty, z uśmiechami i ukłonami w stronę tych, o których się mówi. Pierwszy toast jest za rodziców. Drugi za braci i siostry. Trzeci za przyjaciół ze wsi. Czwarty za gości. I dalej wychylane są toasty za Gruzję, za pokój na świecie, za szczęście dzieci i wszystkich ludzi, za to, żeby nie było wojen, za słońce i deszcze pieśniące plantacje, za znajomych z pracy, za...

I jeszcze później, kiedy kolejny dzban staje napelniony, gospodarz przynosi rogi górskich kozłów, srebrem inkrustowane. Tak „pojemnik” może pomieścić nawet i dwa litry. Zgroza, policzkiem, niełatkiem ogromnym byłoby nie wypić. Węć — za przyjaciół.

Zmierza już dobrze, kiedy wracając, za jeżdżąc do Kotoranktari złożyć ustanowienie matce Otarego.

— Od kilku lat, odwiedzając matkę — Otari wskazuje na starego Gruzina siedzącego nieruchomo w kucki przed niewielkim stoikiem — widzę go niezmiennie. Deda mówi, że rankiem wynosi pod rozłożystą tutę prymus, czajnik z wodą i grude herbaty. Zaparzy herbatę, popije i patrzy w stronę gdzie Elbrus. Odczeka trochę, drugą czarnecką napelni i znów wpatruje się w horyzont. Aż do nocy.

O czym myśli stary Gruzin — maleńka częścią wniosł się jak Kaukaz historii dumnej republiki? Może myśli, że to jego przetrwanie jest przetrzaniem ostatnim i że obraz tej baśni zostanie w nim na zawsze? Ziemi jak baśni o opowiadaniu Szeherezady. Baśni o Gruzji pięknej jak Gruzja.

ANDRZEJ GAWĘCKI

Moskiewski Festiwal Filmowy

XI Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Moskwie jest okazją do konfrontacji osiągnięć kinematografii 104 krajów, poczynając od liczących się tradycyjnie m.in. amerykańskiej, francuskiej, włoskiej, indyjskiej, japońskiej, a kończąc na wstępujących w filmowy świat — Botswany, Gabonu, Mauretanii czy Szeseli.

Festiwal moskiewski, choć nie sokuje oprawą, należy do imprez filmowych klasy „A”, tej samej do której zalicza się festiwale w Cannes, Berlinie Zachodnim, w Wenecji. Na jego program składają się trzy „konkurencje” — filmu pełnometrażowego fabularnego, krótkometrażowego i filmów dziecięcych oraz pokazy informacyjne i pozakonkursowe. Jak zwykle największe zainteresowanie budzą filmy fabularne. Większość z nich dotyczy problematyki społecznej; na uwagę zasługuje m.in. amerykański film „Dzieci Sanchezy” Hala Bartletta z Anthony Quinmem w roli głównej, „Pey” Allana Jessisa z Francji, „Siedem dni w styczniu” Hiszpana Juan Antonio Bardema.

Kinematografia radziecka prezentuje film pt. „Wzlot”, poświęcony twórcy kosmonautyki Konstantemu Ciolkowskiemu. Rolę Ciolkowskiego powierzono znanemu radzieckiemu poecie, debiutantom w sztuce aktorskiej Eugeniuszowi Jewtuszenko. Reżyserem jest Sawa Kulisz.

Szeroki wachlarz tematyczny i warsztatowy przedstawiały kinematografie państw socjalistycznych. Wśród gości festiwalu znaleźli się nie tylko reżyserzy, ale także aktorzy filmowi; z Polski są to Barbara Brylska i Daniel Olbrychski. W jury zasiadają prawdziwi luminarze światowego kina, m.in. Christian Jacques z Francji, Jerzy Kawalerowicz, Radz Kapur z Indii.

W tym roku festiwal jest pod wieloma względami rekordowy, także pod względem liczby gości. Zbiega się on z obchodami 60 rocznicy filmu radzieckiego. Pierwszy dzień festiwalu przynosi pokaz — uświetniony, którą stanowił obraz historyczny „Niech żyje Meksyk” rozpoczęty przed pół wiekiem przez Sergiusza Eisensteina, a dopiero co ukończony przez współtwórcę „Goskiny” Aleksandrowa. 14 sierpnia władze „Goskiny” przekazały w darze kopię tego utworu rządowi Meksyku.

XI festiwal zainaugurował trzeci dziesięciolecie tej imprezy (pierwsza odbyła się w 1959 r.). Każdy z festiwalu moskiewskich zapisał się czymś w pamięć miłośników kina — jeden jako „festiwal Felliniego”, jako „festiwal Felliniego”, kiedy zatriumfowało „Ośiem i pół”, inny jako „festiwal Bondarczuka”, dzięki „Łosowi człowieka”, jeszcze inny jako „festiwal Kanelo Sindo”, po sukcesie „Nagiej wyspy”. „Czyj” będzie ten festiwal, wkrótce się okaże.

(APN-PAT)

BORYS BERMAN



Projektantka Elżbieta Trze szczekowska prezentuje dywan okrągły, zaprojektowany i wykonany już w „Agnelli”.

DZIEWCZYNA Z KEZI

czyste, koniecznie z wasami, druga również jego, lecz przy samochodzie, co jednoznacznie określa rodzaj śmierci.

Jednakże nieprzyjemne tematy nie mają dostępu do uczuciowych. Przy stole tamada, taki jednorazowy wodzirej, nadaje ton i dba o dobór rozmowy. A hierarchia zasiadających to sprawa odrębna. Najsampanier, u szczytu, usadza się gości szczególnych, mężczyzn, zarządcy. Później przysiadają się gospodarz i goście zwyczajni. Po kilku dobrych chwilach, kiedy tamada pozwoli, mogą dołączyć kobiety. I tak sobie siedzą: mężczyźni osobno, kobiety osobno, choć razem, przy jednym stole.

Na nim, jako obiekt centralny, pojawia się dzban chłodnego wina.

Długa ceremonia towarzyszyła temu wydarzeniu. W prologu, ojciec Nateli, ponad 80-letni, krępek staruszek, zaprosił wszystkich, tzn. mężczyzn, do marań, piwicy, gdzie przechowywane są wino. Chodził po niej, myślał nad czymś, od czasu do czasu nogą tupiał. A tam, pod spodem, leżał kawałek pięciusetlitrowe

„Szaniowni Państwo! Witam Państwa serdecznie i proszę o chwilę uwagi! Jak Państwu wiadomo, już w 15 i 16 wieku ludzie marzyli o podróżach dookoła świata. Wiodła ich ciekawość, jak wielki jest świat i co na nim się znajduje...”

Zapewne tak powitałby, gdyby mu pozwolono, wszystkich słuchaczy radia Zygmunta Ulanowicza zamieszkałego na urodzenia we wsi Śmieciuchówce w gminie Przeroshi. A później, jak Kolumb, Magellan i inni wielcy odkrywcy, ruszyłby w świat. Byłaby to podróż w wyobraźnię.

Wędrowalibyśmy tak jak kiedyś, też w radiu, w „Wędrownikach muzycznych po kraju”. Ja za granicą nigdy nie byłem, bo tam jadałbym ludzi za skórę. Zegarów nie sprzedam za nic, bo są dla mnie jak złoto i więcej jeszcze warte. Jakbym jednak już jechał — to do Wenecji. Tam tych cudów różnych najwięcej...

Tak wyglądałby pierwszy etap zaplanowanej podróży przez 62 kraje świata. Podróż tę towarzyszyłoby 1,5 tys. piosenek i melodii. Jesteśmy jeszcze w kraju ale już nad morzem.

Wspaniały widok! Dzisiaj morze ma kolor białawokowy, pływają statek jak labeń białe, za nim — wielki korowód statków. Płyną dostojnie, w głąb, wyją syreny, z kominów dymy, setki bander jak sznury korali, że aż się chce płynąć z nimi...

Następny etap to Finlandia. — Helsinki — obszerne rozmieszczone na 500 kilometrów kwadratowych miasto. Przyszłoby od razu rzucić się w oczy granit... Rojno tu od turystów, którzy te dzielnie zwiedzając przeżywają emocjonalnie...

Ogrom informacji, a przede wszystkim ogrom ciekawostek.

Dane o gospodarce czy polityce to każdy znajdzie w książce szkolnej, ale tam wcale nie pisze czy ta lub inna budowla jest piękna czy też brzydka. Albo dlaczego jakieś miasto nazywa się tak lub inaczej. A to są bardzo interesujące sprawy...

Oto stolica Argentyny Buenos Aires. Tak się nazywa, ponieważ kiedyś jeden ze zdobywców tego kontynentu, kiedy stwierdził, że jest tu wspaniałe powietrze powiedział — „Que buenos aires son estas” — i tak zostało, dobre powietrze, czyli dzisiejsze Buenos Aires.

Każde miasto ma swoją nazwę, a każda nazwa ma swój początek. Ja mogę wytłumaczyć dlaczego nazywa się tak lub inaczej stolica każdego kraju. Długo musiałem tego szukać bo w Śmieciuchowie mało jest źródeł. A w książkach i gazetach to wiadomo; nie tylko polityka i gospodarka. Mało jest pięknych, ciekawych, takiego co można umiłowac — opisów pięknych zabytków, miast, ludzi. Na szczęście były czasopisma ilustrujące, gdzie można było nie tylko przeczytać ale i zobaczyć...

Kilka lat to trwało. Norma — siedzenie do drugiej w nocy. W nocy to podwójnie korzystnie — jest cicho więc można lepiej się skupić przy pisaniu. No i można było słuchać radia i wyszukiwać jednocześnie odpowiednie piosenki. Do Islandii to oczywiście „Pola Zielone”. Barcelone, w której wino

jest tańsze od wody sprzedawanej w butelkach, i w której kobiety uwielbiają białe gołębki, należy koniecznie przywitać „La Palomą” — białym gołębkiem.

Andaluzja — piękny kraj, cudowne koronkowe budowle, wspaniałe kobiety. Do takiego miejsca trzeba wybrać specjalnie ładną piosenkę. Zdecydował się na serenadę Galla „Czarownia cicha noc majowa”. Teraz ma już tę płytę u siebie. Wiele lat szukał tej płyty. Spiewa Paulos Raptis.

Niech pan sobie wyobrazi, że jesteśmy w Andaluzji. Jest czarowna noc majowa i my tego tam słuchamy. Pięknie jest, prawda?

Panie Zygmuncie, a jak by Pan opowiadał o Suwałkach?

W Suwałkach to ja byłem, znam bardzo dobrze, to co tu opowiadać. Najpiękniej jest tam, gdzie nie byłem. W Wenecji, Rio de Janeiro. Tam jest dopiero ślicznie.

Ze Śmieciuchówki w świat piękny...

Ze swoimi wędrownikami „Z melodią i piosenką przez świat” wybrał się do Polskiego Radia w Warszawie. Nie mogło pójść, bo zajęłoby na antenie kilkadziesiąt godzin czasu. Zabrakło miejsca, ale redaktor nagrał z nim audycję. Teraz niedawno był redaktor z Białegostoku. Poszło potem w radiu. Niektórzy słyszeli. Po audycji pogratulowali mu pan Witkowski z WDK, z pana naczelnika Ziendy z Przeroshi i ksiądz proboszcz, u którego grywa na organach.

A teraz, specjalnie dla pana, że pan się fatygował do mnie, zagram walc Brahmę As-dur. Brahms grywał to swojej wybrance do snu...

Otwiera fortepian i gra. Jedyny utwór z muzyki poważnej, który pan Zygmunt zagrać potrafi. Dlatego gra z takim natchnieniem. Jedyny to w swoim rodzaju koncert na fortepian i 23 stare zegary, które bez przerwy tykają i co pewien czas któryś z nich zaczyna bić. Te stojące biją donośnie jak gongi. Widać — delikatnie i dzwicznie. Nie są poustawiane punktualnie, więc grają właściwie bez przerwy.

W tym zegarze — pokazuje okazały, stojący zegar — był nasypany owies, kiedy go znalazłem. Teraz to już pięknie wyciszył z bratanikiem i chodzi co do minuty. Jaki jest ładny...

Nawet nie wiem jak się z tymi zegarami zaczęło. Chciałem mieć choć pięć takich zegarów. Z początku ludzie mówili — szalony, głupi, pieniędzy wali na śmietnik. Aż mi taki jeden szlachetny człowiek, ze-

garmistrz, powiedział, że ja stanę a te zegary będą chodzić. I prawda. Chodzą wszystkie. Mam ich teraz, z tymi co są w drugim pokoju, jedenaście stojących i 24 wiszące...

Z początku było łatwiej. Za pierwszy zegar zapłacił w 1965 r. tylko 1,5 tys. zł. Za całonocne granie na weselu brał 200 zł. Teraz za weselne granie bierze 1,5 tys. zł ale za zegar, bardzo podobny, zapłacił 6,5 tysiąca. I jeszcze „funde” musiał postawić. Wszystko poszło w górę, to i zegary też. Ale jeszcze kilka kupi, choć okazji do grania mniej bo młodzież nie tylko z Przeroshi ale i Śmieciuchówki woli bigbit.

W domu, oprócz fortepianu, ma jeszcze dwa pianina, dwa zestawy organów elektrycznych, wiolonczelę, dwa skrzypce, kontrabas, harmonijkę ustną i klawiszową i cztery akordeony. Do tego jeszcze klarnet, tenor, kompletna perkusja, cytra i dzwonki klawiszowe. Razem sporo tego wszystkiego.

Piosenka nazywa się „Romantyczność” i kończy się tak:

„Maleńkim słowem żegnaj, kamień na serce stoczyl i już nie prześnię baśni z tysiąca jednej nocy”.

— Tych baśni nie czytałem, ale słyszałem, że są bardzo ładne, najładniejsze na świecie. I dlatego tak w tym wierszu napisałem...

Od kilku lat codziennie, najpierw parę-kilometrową piechotą do przystanku, a później już autobusem dociera do Przeroshi, do pracy w tamtejszym GOK i na próby zespołu „Przerosiaków”, którego jest członkiem. Już nie pracuje na gospodarstwie. Kiedyś, kiedy jeszcze nie było traktorów, to można było.

Do motoryzacji nie ma umiłowania. Ma za to wielkie umiłowanie do starych zegarów, bo są ładne. Zarobić można na wesełach, gdzie ciągle jeszcze mają wzięcie — on i koleś, co grają wszystkie melodie. A najważniejsze, że nie piją, więc grać mogą ciągle.

Przeżycie umiowanie do zegarów musiał zdjąć wszystkie obrazy ze ścian, bo nie było miejsca. Został tylko jeden, ten najładniejszy. W kolorowym lesie, nad niebieską wodą stoi trochę smutny jeleń. Zda się wsiuchać w ciagle bijące zegary.

Pan Zygmunt w swoim pokoiku też słucha zegarów. Jak gdzieś wyjedzie, to brak mu tego. Tu uклада melodie do wierszy albo wiersze do melodii. Później to wypróbujecie. Przygrywa na różnych instrumentach. Bo tak, jak do każdego kraju, przez które kiedyś wędrować chciał, pasuje inna melodia, tak do każdej piosenki inny instrument. Mówi, że z tym wszystkim jest mu dobrze i ludzie już też do tego przywykli, choć kiedyś — no, trochę się dziwili.

Teraz robi sobie zegar grający. Na każdą godzinę. Zegar z wmontowanym adapterem będzie grał. Takiego zegara nikt nie ma.

STANISŁAW KULIKOWSKI

ŚLADAMI WRZEŚNIOWYCH WALK

Ciąg dalszy ze str. 4

Od kilku lat na początku września odbywają się w Wizinie „Złoty Pamięci Września”. Na centralnym placu Wizinie jest obelisk, wystawiony w hołdzie żołnierzom samodzielną grupy operacyjnej „Narew”, poległym we wrześniu 1939 r. Przy drodze Białystok—Łomża nie opodal wsi Kurpiki jest grób bohaterskiego kapitana odcinka „Wizna” i jego towarzyszy. W Strękowej Górze zaś schron — pomnik, w którym odebrał sobie życie kpt. Raginis.

Pamiętki po obrońcach Wizin przechowywane są w całym pietyzmem w Izbie Pamięci Narodowej w miejscowej szkole. Dzięki bohaterstwu żołnierzy i ludności cywilnej Wizna uznana została za miejsce chwały oręża polskiego i odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy.

ELŻBIETA CHANIEWSKA

BOHATERSKA STOLICA

WARSZAWA — miasto bohater, miasto pokoju, odznaczane za wybitny wkład w walkę z niemieckim agresorem najwyższymi orderami wojennymi Polski: Virtuti Militari i Krzyżem Grunwaldu. Nie wiele jest miast na świecie, które zapisali się w historii II wojny światowej tak pięknie i heroicznie karty walki z hitlerowskim agresorem. W latach minionej wojny Warszawa walczyła bez przerwy. Dwukrotnie stanowiła obszar działania regularnych wojsk, dwukrotnie była terenem wielkich powstań zbrojnych, a przez wszystkie lata okupacji hitlerowskiej miejscem nieustającego oporu i buntu, ośrodkiem dyspozycyjnym konspiracyjnej i partyzanckiej walki dla całego kraju.

We wrześniu 1939 r. stolica Polski broniła się od 8—28 września. Już od pierwszych dni wojny była miastem frontowym; raz po raz pojawiały się nad nią niemieckie samoloty, które zrzucały setki bomb, niszcząc jego dzielnie mieszkaniowie i zabijali. Z pomocą wojskom garnizonu stołeczno-polskiego mieszkanczy stolicy, mobilizowani do budowy umocnień przez prezydenta miasta i komisarza cywilnego przy dowództwie obrony Warszawy — Stefana Starzyńskiego.

8 września u bram miasta pojawiły się wojska hitlerowskie. Jego oddziały uderzyły na Ochotę. Komunikaty radia niemieckiego podały wówczas światu wieść o wtargnięciu do Warszawy wojsk niemieckich. Ale zbliżającą się arcygardę wojsk niemieckich powitał celny ogień dział i karabinów obronnych miasta. Pierwsze natarcie na Warszawę zostało odparte. Następnego dnia uderzenie wroga poprzedził atak czołgów. I ten atak został zatrzymany, przez broniących się z wyjątkową determinacją żołnierzy i mieszkańców.

Tego samego dnia armie „Poznań” i „Pomorze” rozpoczęły natarcie znaną Bzurą na Ochotę. Komunikaty radia, zdążającej na Warszawę. Spod miasta odkomenderowana została nad Bzurę 4 niemiecka dywizja pancerna. Dowództwo obrony miasta i jego społeczeństwo zdawały sobie jednak sprawę, że to nie koniec walki. Od północy i wschodu uderzały w kierunku Pragi dywizje niemieckie 3 armii. W zagrożonej okolicy stolicy przygotowywano się do obrony. Powstały ochotnicze brygady robotnicze z inicjatywą PPS i komunistów polskich — Ochotnicza Brygada Robotnicza Obrony Warszawy. Cała ludność uczestniczyła w pracach obronnych.

Gdy do miasta weszły części rozbitych armii „Poznań” i „Pomorze”, hitlerowcy opasali miasto szczerlnym pierścieniem, ściągali najcięższą artylerię i duże ilości lotnictwa. Wszystkie jednak próby wtargnięcia do Warszawy — kończyły się niepowodzeniem. 25 września spadła na miasto lawina pocisków artyleryjskich; ogień burzący trwał bez przerwy, cały dzień. Dla rannych brakowało już szpitali i opatrunków; składano ich na kwietnikach, w kawiarniach i kinach. Miasto stało w ogniu. 28 września 1939 r. Warszawa złożyła broń.

Do historii walczącej pod okupacją Warszawy przeszło wiele zbrojnych czynów. Oto najsłynniejsze akcje bojowe polskiego podziemia: w 1942 r. granaty bojówek GL spadły na „Cafe Club” i restaurację „Mitropa”; w tym samym roku specjalna grupa Sztabu Głównego GL dokonała brawurowej akcji na Komunalną Kasę Oszczędności; w 1943 r. żołnierze AK odbili pod Arsenalem więźniów politycznych, przewożonych przez gestapo na Pawiak; w 1944 r. grupa żołnierzy AK dokonała zamachu na jednego z największych zbrodniarzy — inicjatora masowych egzekucji publicznych, dowódcę SS i policji — Kutschera.

W kwietniu 1943 r. wybuchu tygodniowe powstanie w Getcie Warszawskim, które dostarczyło przykłądów męstwa i determinacji obrońców — Żydów; z pomocą walczącym niespełnia ludność Warszawy. W rok później — 1 sierpnia nastąpił bohaterski zbrojny zryw Warszawy — Powstanie Warszawskie, które w walce ze zleniawionym wrogiem zjednoczyło przedstawicieli wszystkich nurtów ruchu oporu: obok żołnierzy Armii Krajowej walczyli przez 63 dni żołnierze AL i ludność cywilna. W styczniu 1945 r. dzięki śmiałości manewrowi wojsk I Frontu Białoruskiego i walczących u ich boków żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego — Warszawa została wyzwolona.

Rozpoczęła się najwspanialsza w dziejach epopeja miasta, które w 1979 r. — roku 35-lecia powstania PRL jest piękniejszą niż kiedykolwiek przedtem.

Warszawa poniosła ogromne straty; zginęło ponad 800 tysięcy ludzi, zniszczeniu uległo blisko 80 proc. zabudowań.

Ciąg dalszy na str. 6



PSIA SPRAWA

Mógł zostać milicjnym pomocnikiem, tropić przestępców, ścigać złoczyńców, obezwładniać morderców. Był ładnym okiem oważarika alackiego: prawidłowo zbudowany, silny, ostre zęby, czarne podniebienie. Trafił do milicji niej szkoły psów, zaczął poznawać abecadło tresury. Niesfety, już przy „b” zawiodł. — Szukaj, szukaj — mówi mu przewodnik, a on zamiast chodaka przynosi gazetę. A nie był głupi, niepojętny. Po prostu nie miał wuchu, więc do milicji nieprzystający. Wyłano go ze szkoły — nikt tam nie bawi się w sentymenty. Cóż mu pozostało? Dzielić jedynie przogody telewizyjnego psa Cywila.

Los jest jednak taskawy i uśmiecha się do każdego, do psa również. Odpuszcili sobie nasz Cywil szkoły, machnął łapą na dyplomy. Postanowił uczucie zarabiać na zarcie, a taką szansę dał mu dyrektor jednej z biatostockich fabryk, zatrudniając go do strażnicy przemysłowej. Dyrektor miał z ludźmi kłopoty. Strażnicy czuli, co prawda, w bramie, ale od tyłu nikt nie strzegł zakładu. Robotnicy wyskakiwali przez plot, wynosili fuchy i narzędzia, wracali z wodką i to jak na tronie tuż pod oknami dyrektorskiego mieszkania. Strażnicy robili czasami zadzki, zdejmowali facetów z ogrodzenia, udawali, że nie rozumieli sprawy.

Porządek na tym odcinku miał zaprowadzić nasz Cywil, za którego dyrektor zapłacił 6.650 zł odstępnego. Był projekt, aby uwiązać psa na długim łańcuchu i nie mógłby swobodnie biegać wzdłuż ogrodzenia. Pomysł dobry i fatalny zarazem. Strzegłby skutecznie, ale kto zapętniłby mu bezpieczeństwo? Więcej niż pewnie, byłby to wyrok śmierci.

Zbudowano więc ładną budę i ogrodzono duży wybieg, w którym Cywil miał gwarantować sto procentowego bezpieczeństwa — jak twierdził dowódca strażnicy zakładowej. Na początek pies zamieszkał w gabinecie dyrektora, kreślił się pod biurkiem, serkał w sprządownia i niecierpliwie się — kiedyż wreszcie dać mu szansę obniżenia uszkałka przestępców?

Wieczorem skorzystał z okazji, w pokoju nikt nie był, a drzwi zostały uchylone. Wybiegł na warcunnie, pokreślił się w przeświśle i czmychnął po schodach na ulicę. Obsłuszał „Syrenkę” i wracał z powrotem na służbę, kiedy w przeświśle natknął wychodzącego robotnika. Była już godzina dwudziesta „pierwsza, clemento, o czym wte mógł pomyśleć pies, który liczył trochę milicyjnych szkół? Wpół wte swoje zęby w tydkę człowieka, który przed odjazdem na urlop został trochę dusej po fejfrancie.

Wartownicy psa zamknęli, weszła karetkę pogotowia i pracownik pojechał do szpitala przyjmować surowicę, zaś komendant strażnicy zapłacił 500 zł mandatu, gdyż pies nawet na służbie nie może mieć obnażonych kłów.

Rzecz się jednak nie skończyła na jednym mandacie. Owo ukaszenie narwało problem, wywołano wte dyskusję, wywołano e-mucje. Zalogata zaczęła szemrać: dyrektor traktuje uszyściłach jak złodziei, a oni przecież pracują już w zakładzie bez mała trzynaścici lat! Rozmowa się też po mieście: „W fabryce psy gryzą klasę robotniczą”.

W powietrzu zawisła groźba zemsty.

Pies Cywil w służbie strażnicy przemysłowej nie sobie z tego nie robił. Szczekał na przeciwdających ludzi, wracał na wartowników, a nawet od czasu do czasu trochę ich turbował. Tak przynajmniej twierdził w zakładzie, ale są to chyba plotki. W meldunkach komendanta strażnicy przemysłowej nie zanotowano żadnych incydentów.

W nocy Cywil wychodził ze strażniczką na obchód. Szedł na smyczy tuż przy prawej nodze, jak za czasów edukacji w milicyjnej szkole, strzygił uszami, warczał groźnie. Czuł się nieprzystający, chociaż miał u siebie duszę pracusia. Tak minął miesiąc, przez który piesko przybrało na wadze, a nawet zrobiło się nieco leniwe. Zaczęła dostawać łechtać. W zakładach są cztery bufety, a w każdym bufecie sporo jedzenia. Zaczęły więc przebiegać nawet u kłóskach i zaskakach, jak francuski piesek.

A zalogata spoglądała groźnie na przechodzący patrol, obiecywała sobie w duchu, że odpłaci się za ten brak zaufania...

Niedawno otrzymałem telefon, ktoś wykonał krwawą vendettę. Pies Cywil nie żyje.

W aktach komendanta strażnicy przemysłowej znalazłem nekrolog: Zastąpienie lekarsko-weterynaryjne 126/79, wystawione na owczarka alackiego, wiek 2 lata. Zejście nastąpiło na skutek wylewu krwi do jamy mózgowej po urazie mechanicznym.

Co się stało, kto go za-

Wyjaśnią to meldunek komendanta.

„Przechodząc obok bramy kolejowej pies gwałtownie wyrwał się z rąk silnym pociąganiem i szybko wydołwał się między torami na zewnątrz, przebiegając jezdnię na wiodok kota — jak oświadczył strażnik Mikołaj Ch. W tym momencie nadjechał samochód dostawczy „Nysa”, który uderzył psa w głowę. Pies upadł i stracił przytomność krwawiąc z pyska. Zauważono pogotowie weterynaryjne, które zabrakło psa na leczenie. Po przyjeździe do pracy o godz. 5.40 zastaliśmy ob. Ch. zolamane-go psychicznie i zdenerwowanego, podaliśmy mu leki uspokajające i wówczas dowiedzieliśmy się od niego o przebiegu zajścia, dokonaliśmy wizji lokalnej miejsca wydarzenia”.

Z meldunku wynika, że pies zginął przez przypadek, goniąc jak głupi jego przodek bez szkół, za kotem. Robotnicy jednak twierdzą, że stało się to na terenie zakładu, kiedy pies rzucił się na przejeżdżający samochód.

Niestety, pominęliśmy. Nie można mówić o dokonanej zemście, chociaż zalogata nie ukrywa swego zdumienia. Także komendant strażnicy jest zdania, że Cywil zginął w obrębie ogrodu, na służbie, jego śmierć byłaby wówczas bardziej logiczna.

Na tej tragedii sprawę w zasadzie można uznać za zakończoną. Psa już nie ma. Mam jednak wrażenie, że stała się niesprawiedliwość. Zginął poczciwy zwierzę, który chciał służyć człowiekowi. Niezależnie od tego, co Cywil robił, zawsze miał czyste, psie sumienie. Uczono go rzucić się na ludzi, więc się rzucał. Nikt mu nie uświadomił, że robotnik wynoszący młotek przez plot to nie zupełnie to samo co umykający morderca. Zresztą, nie tylko pies tego nie dostrzegał.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO



Dzisiejszy wygląd Łazienek — dawnej siedziby króla Stanisława Augusta — w dużej mierze zawdzięcza staraniom ich kuratora doc. dr. hab. Marka Kwiatkowskiego. Nie tylko jednak ten obiekt jest jego pasją. Doc. Marek Kwiatkowski interesuje się wszystkim, co jest związane z Warszawą, jej zabytkami i kształtem obecnym. Ową pasję przejął od swojego mistrza i nauczyciela — prof. Stanisława Lorentza. Swoje zainteresowania wyraża w licznych publikacjach. Ostatnio dał się także poznać szerokiej rzeszy widzów, przypominając zapomniane zabytki stolicy.

Niedawno doc. dr. hab. Marek Kwiatkowski otrzymał nagrodę prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną. Oto, co powiedział nam laureat o swojej pracy, swoich zainteresowaniach, o Warszawie.

WARSZAWA—MOJE MIASTO

Czy król Stanisław byłby zadowolony, gdyby dziś miał możliwość obejrzenia Łazienek?

— Nie sądzę. Łazienki w jego czasach wyglądały bowiem inaczej i trochę lepiej. Było tu więcej obiektów. Znacznie bogatszy w stawy i kanały był także system wodny, po którym pływały łodzie królewskie. Nie uciechyby go także widok resztek cembrowiny na stawie i wyasfaltowanych alejek.

Jest Pan związany z Łazienkami od 20 lat. Co ten jeden z piękniejszych zabytków Warszawy Panu zainicjuje?

— Nie tylko mnie. Trzeba przypomnieć nazwiska nieodżałowanego inż. Jana Dąbrowskiego — konserwatora Warszawy i jego ówczesnego współpracownika inż. Kazimierza Petele. To im w głównej mierze zainicjuje Łazienki obecny kształt architektoniczny. Pracę w Pałacu Łazienkowskim rozpocząłem, gdy kończono wystrój wnętrz. Zorganizowałem przede wszystkim prace konserwatorskie nad meblami królewskimi (meblami, ramami, obrazami czy żyrandolami) i urządłem te wnętrza. To był pierwszy etap. Drugi — to konserwacja i urządzenie Białego Domku, trzeci — Pomarańczarnia z niezwykle cenną częścią widownią oryginalnego teatru osiemnastowiecznego, niezwykle rzadkiego w świecie.

Co jest jeszcze w Łazienkach do zrobienia?

także jedyny pałac na świecie oświetlany wyłącznie świecami. W salach są zawsze świeże kwiaty. Związanie Pałacu zorganizowaliśmy tak, by liczba zwiedzających nie przekraczała dziennie 1000 osób. Przekroczenie jej grozi dewastacją. Nie mieliśmy do tej pory żadnych problemów, mimo że odwiedziło go dotąd 5 mln ludzi.

Jest Pan autorem wielu publikacji o Warszawie. Jak Pan traktuje to zajęcie?

— Ostatnio stało się ono dla mnie najważniejsze. Poświęciłem się całkowicie pracy społecznej i to tej nie rozumianej biernie, jedynie organizacyjnie, ale tej czynnej, polegającej na oprowadzaniu ludzi po Warszawie, na zapoznawaniu ich z obiektami zabytkowymi stolicy, na uczeniu ich tym samym patriotyzmu.

A właśnie. Pańskim zdaniem, jak powinien być rozumiany patriotyzm?

— Jako miłość do tego kawałka ziemi za wszelką cenę.

Obok Łazienek, co jest Pana największą pasją?

— Warszawa i pisanie o tym mieście.

A czym jest dla Pana Warszawa? Czy tylko rodzinnym miastem?

— Życiem. Bez niej nie sposób żyć.

Rozmawiała — IZA WOJCIECHOWSKA
Zdjęcia CAF — Sokolowski

ŚLADAMI WRZESNIOWYCH WALK

Ciąg dalszy ze str. 5

Każda niemal ulica, każdy dom upamiętnione są bohaterstwem warszawiaków, świadczą o tym liczne tablice i płyty, troskliwe pielęgnowane przez całe społeczeństwo. Symbolom bohaterstwa i nieugiętego mełstwa jest dla miasta pomnik warszawskiej Nike na Placu Teatralnym...

Ale przecież najpiękniejszym pomnikiem, wniesionym ku czci wszystkich, którzy w latach 1939—1945 oddali życie w obronie stolicy i kraju w imię najwyższych ideałów — wolności i niepodległości, jest jej kształt dzisiejszy. Jest po prostu Warszawa!

WITOLD SMOLAREK

TWIERDZA MODLIN BRONI SIĘ NADAL...

Dzisiaj nie widać już śladów dawnych walk. Ziemię nasypy fortów i zbocza skarp w twierdzy modlińskiej porasta trawa — w dali niewielkie domki schowane wśród ogrodów. Na drugim brzegu Bugu — w Nowym Dworze spośród zieleni wyłania się coraz więcej nowych bloków. Tereny przy ujściu Bugu do Wisły były przed 40 laty we wrześniu 1939 r. miejscem zaciekłych walk. Przez drugą połowę września izolowane oddziały polskie, stawiając jeszcze opór w południowo-wschodniej części kraju, stawali na falach eteru: „Warszawa i Modlin bronią się nadal”.

Twierdza Modlin ciągle stawia opór... — głoszą codziennie komunikaty niemieckie. Czy Modlin można nazwać twierdzą? Forty i fosy, będące cudem techniki fortyfikacyjnej w epoce napoleońskiej, zatrzymały hitlerowską armię, wyposażoną w ciężką artylerię, broń pancerną, wspomaganą przez silne lotnictwo. Modlin nie przystosowany do warunków nowoczesnej wojny stawał opór przez 6 dni. Nowoczesne twierdze belgijskie i francuskie w 1940 roku kapitulowały niekiedy po symbolicznym tylko oporze.

Obrona Modlina obejmowała oprócz właściwej twierdzy także Zakroczym, Pomiechówek, Kazuń i Nowy Dwór Mazowiecki. Broniło się tu 16 tysięcy żołnierzy — resztki Armii „Łódź”, oraz 8 dywizji piechoty z rozbitą Armią „Modlin”, wzmocnionych mniejszymi jednostkami artylerii i saperów. W obronie Modlina uczestniczyli aktywnie ludność cywilna. Przeciwno starej twierdzy hitlerowcy skierowali znaczne siły. Mimo wielokrotnie ponawianych szturmów, twierdza broniła się do 28 września i kapitulowała razem z Warszawą.

Mieszkańcy Nowego Dworu Mazowieckiego, do którego włączono przed kilkunastu laty Modlin, drogo zapłacili za swą patriotyczną postawą. Miasto, liczące przed wojną 10 tys. mieszkańców, straciło w okresie okupacji przeszło połowę swojej ludności. Stary fort zakroczymski i pobliski Pomiechówek stały się miejscami kaźni wielu Polaków.

Dziś Modlin, odznaczony przed kilku laty Krzyżem Grunwaldu II Klasy, ma wraz z Nowym Dworem możliwości intensywnego rozwoju, jako fragment tzw. Pasma Północnego. Ten wielki zespół urbanistyczny, obliczony w pierwszym etapie na ok. 250 tys. ludzi, ciągnąć się będzie od Warszawy wzdłuż Wisły aż do Bugu. Kolejne ogniska tego pasma to Białoleka, Legionowo, Nowy Dwór i Zakroczym.

Nowy Dwór wraz z Modlinem intensywnie się rozbudowują. Uporządkowano środowisko, powstały pierwsze nowoczesne osiedla mieszkaniowe, i nowe obiekty przemysłowe. Tak więc miasto, które stawiało bohaterki opór hitlerowskiemu najazdowi, teraz wygrywa szansę dalszego rozwoju.

Zyjąc dnem dzisiejszym i jutrzejszym, mieszkańcy nie zapominają o przeszłości — o tragicznych wydarzeniach Września. W każdą rocznicę składane są pod pomnikiem obrońców Modlina na terenie dawnej twierdzy kwiaty. Pamiętkowe tablice w Nowym Dworze i Zakroczym przypominają bohaterów zmagania sprzed 40 lat.

ANDRZEJ MARKERT

KOCK — OSTATNI AKT WRZESNIA

Niewielki cmentarz wojskowy. Mogiły znanych z nazwiska i bezimiennych bohaterów wydarzeń sprzed 40 lat. Jest z nimi ówczesny ich dowódca, generał Franciszek Kleeberg. Przed 10-ciu laty jego prochy spoczęły na cmentarzu, wśród żołnierzy i oficerów, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny.

Co roku ich współtowarzysze przyjeżdżają z całego kraju, by oddać hołd poległym kolegom. Jest to czas wspomnień i refleksji z tamtych dni października 1939 r. Słki jako samodzielną grupę „Polesie” na odsiecz broniącej się Warszawie. Kilku dniowy bój pod Kockiem na zawsze przeszedł do kart historii walk narodu polskiego. 2 października po wielogodzinnej walce niemiecka piechota poniosła poważne straty. 3 i 4 października stoczono ciężkie walki. 4 i 5 października najbardziej krwawe walki toczyły się w rejonie Adamowa i Woli Gólowskiej. Pod Gólowem w walce wręcz na bagnety żołnierze polscy wykazywali swą wyższość. Zwiększono to niestety kosztowało grupę „Polesie” bardzo dużo — jej siły poważnie zmalały. Ostatecznie stało się nieuniknione. Wyścieżenie prawie beznadziejne. Gen. Kleeberg podejmuje decyzję o przerwaniu ognia 5 października o godz. 20-tej odbywa się odprawa dowódców zgromadzenia, podczas której odczytany zostaje pożegnalny rozkaz dowódcy o kapitulacji. Następnego dnia — 6 października żołnierze i oficerowie ostatniej wielkiej formacji polskiej złożyli broń. Ostatni bój został zakończony.

W uznaniu wybitnych zasług mieszkańców w walkach z faszystami podczas II wojny światowej Rada Państwa nadała miastu i gminie Kock Order Krzyża Grunwaldu II Klasy.

„Jest w tym odznaczeniu hołd dla bohaterów tamtych czasów wojny — mówi Józef Symbor, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Kocku. Dla nas mieszkańców Kocka jest to nie tylko zaszczytne wyróżnienie. Traktujemy je jako obowiązujące naszą społeczność do zachowania pamięci o bohaterach tamtych dni, a zarazem do tworzenia bohaterów czasów współczesnych — ludzi dobrej roboty, którzy zapisują swym działaniem kronikę dni obecnej codzienności, tworząc dla miasta i dla nich samych. Od początku siłą motoryczną wszelkich inicjatyw społecznych na rzecz rozwoju Kocka byli ludzie ze zgrupowania „Polesie”. Byli w pierwszym szeregu twórcy naszego miasta. To dzięki nim Kock — po straszliwych stratach wojennych — wyrażających się m.in. zmniejszeniem o połowę stanu ludności i 60 procent substancji mieszkaniowej — podjął odbudowę, a następnie rozbudowę urządzeń komunalnych, zakładów usługowych, handlowych i przemysłowych.

Wliczając dziś 3,2 tys. mieszkańców — Kocku i gminie wybudowano po wojnie m.in. 87,3 km dróg, cztery szkoły, jedno przedszkole, szereg budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej, państwowy ośrodek maszynowy, duży dom towarowy i wiele innych obiektów. Ta społeczna aktywność mieszkańców stała się jednym z wyznaczników Kocka, laureata wielu nagród w konkursach społecznych i gospodarczych. A pamięć bohaterów ostatniego boju Września 1939 wyraża się tu nie tylko szacunkiem, jakim otaczamy groby żołnierzy. Zostało coś, co przechodzi z pokolenia na pokolenie — poczucie powinności służby dla Ojczyzny”.

FRANCISZEK MALINOWSKI

Początek sierpnia stanowił boom w życiu społeczno-kulturalnym województwa suwalskiego.

W wydarzeniem o ogólnopolskim oddźwięku była zorganizowana po raz pierwszy w Mikołajkach Mazurska Operacja „Zagiel 79” — trzydniowe święto modniaków, na które oprócz ponad setki jachtów ścigali dziennikarzy (tylko z TV były cztery ekipy), obrońcy przyrody, a przede wszystkim tłumy turystów. Celem tej operacji — oprócz żeglarskich zmagani — była rzeczowa refleksja nad dalszym turystycznym zagospodarowaniem Wielkich Jezior Mazurskich, a także ochrona czystości wód. Imprezie towarzyszyły pokazy filmowe i koncerty zespołów muzycznych. Obecnie, gdy jest już po fakcie, możemy na to wydarzenie patrzeć także jako na majstersztyk organizacyjny, wzór dla animatorów od organizowania masowych i tradycyjnych imprez.

W tym samym czasie, na drugim krańcu jezior, trwał w Węgorzewie II Suwalski Jarmark Folklorystyczny. W zamierzeniu miało być konfrontacją dorobku twórców ludowych z terenów województwa i w zasadzie tak właśnie było. Zjawili się prawie wszystkie suwalskie zespoły ludowe, prezentujące w miarę autentyczny folklor — kapele, zespoły pieśni i tańca, śpiewacy, gawędziarze... Byli obecnymi także ludowi artyści — rzemieślnicy, którzy w jarmarkowych kramach oferowali gliniane figurki, grające słofcem landszaftu, wycinanki, garnki, tkaniny. Wydawało się, że było co kupić, gdyż o wiele szerszy wybór podobnych przedmiotów — niekoniecznie ludnych — możemy znaleźć w „Cepeli”. Trzeba się jednak pogodzić z faktem, że sztuka ludowa z roku na rok ubożeje, chociaż artystów przybywa. Tak musiało się stać, gdy miejsce strugania zajęła masowa produkcja światłocennej sztuki — pamiątki.

Wojewódzki Dom Kultury jest jednak zdania, że folklor rozwija się bujnie i obficie, do tego w sposób mało kontrolowany. Dlatego też w pierwszej połowie sierpnia zorganizowana została w Suwałkach i na terenie województwa dwutygodniowa sesja fotograficzno-filmowa pn. „Dokumentacja folkloru i sztuki ludowej”, w której uczestniczyło około 50 filmowców z Amatorskich Klubów Filmowych z całej Polski, a także goście z Węgier i Litwy. Grupie tej postawiono zadanie filmować i fotografować wszystko, co ma dla nich znaczenie ludowe. Kradło się więc sporo młodych ludzi z innymi obiektami po wojewódzkim jarmarku, wyginało ludowych artystów na kształt lepiących przez nich świętych. Na zakończenie w klubie „Suwalszczyna” zorganizowana została sumująca wystawa.

Wszystkie wymienione imprezy odbywały się jednocześnie, tyle, że w innych miastach. Uganiam się przez kilka dni w trójkątce Suwałki, Mikołajki i Węgorzewo. W autobusach miałem dużo czasu na myślenie. I doszedłem do wniosku, że ów brak rozciągłości w czasie był podstawowym mankamentem. Wiadomo, turysta człowiek wędrowny, duży jednego miejsca nie zagrzeje, a pojedzie tam, gdzie jest coś godnego uwagi. Niestety, w

tamtych dniach mimo naszerzających ełki nikt nie był w stanie uczestniczyć we wszystkich, a szkoda. Gdyby np. jarmark odbył się w tygodniu po operacji „Zagiel”, wodniacy mogliby pokójnie przepłynąć jeziorami do Węgorzewa, zaś zespoły ludowe wystąpiły wcześniej w Mikołajkach. Dyrektor WDK twierdzi

jednak, że nikt z nim tego nie uzgodnił. Przepraszam, a kto tu jest od uzgadniania? Po tym trzydniowym występie turyści na Mazurach i Pojezierzu Augustowskim zostali znowu sami z tęsknotami za słońcem i sezonowymi animatorami kultury tzw. „kawcami”, zatrudnionymi na okres lata w ośrodkach wypoczynkowych. Są także miasta z siecią placówek kulturalnych, są różne imprezy. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu na przykładzie woj. suwalskiego, które w sezonie letnim stanowi mekkę turystów z całej Polski i zagranicy. Co poza omówionymi imprezami gospodarze oferują przyjeźdźcom i na jakim poziomie?

Otóż Wojewódzki Dom Kultury jeszcze przed sezonem rozesał do wszystkich podległych placówek polecenie opracowania letnich programów. Tak też się stało i w rezultacie ujrzało światło dzienne pokazy skorzysty naspikowanymi planami, propozycjami, zamierzeniami etc. Można by je grupować, dzielić, można też wrzucić

TRZY DNI TO ZA MAŁO

jednak, że nikt z nim tego nie uzgodnił. Przepraszam, a kto tu jest od uzgadniania?

Po tym trzydniowym występie turyści na Mazurach i Pojezierzu Augustowskim zostali znowu sami z tęsknotami za słońcem i sezonowymi animatorami kultury tzw. „kawcami”, zatrudnionymi na okres lata w ośrodkach wypoczynkowych. Są także miasta z siecią placówek kulturalnych, są różne imprezy. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu na przykładzie woj. suwalskiego, które w sezonie letnim stanowi mekkę turystów z całej Polski i zagranicy. Co poza omówionymi imprezami gospodarze oferują przyjeźdźcom i na jakim poziomie?

do jednego koszyka. W programie tym dominują bowiem imprezy uniwersalne, mające rację bytu zarówno podczas ubiegłej zimy, jak też wiosną 1990 roku. Jak już jest w naszej kulturze, że nakazy sprawozdawcze wywołują w pracownikach szampowe mechanizmy obronne.

Oczywiście, łatwizna łatwizną ale niektóre ośrodki kulturalne zadają sobie trud i wyszły z udanymi propozycjami. Stosunkowo nieźle jest np. w Augustowie, gdzie Miejski Dom Kultury przynajmniej w soboty i niedziele ma coś sensownego do powiedzenia. Z propozycji tych najciekawsze jest „Lato w amfiteatrze”. Co sobota zaprasza kino

„Przygoda”, prezentujące w nadjeździe pleneru filmowy z leższego repertuaru, natomiast co drugą niedzielę odbywają się w amfiteatrze koncerty z cyklu „Suwalskie spotkania społeczno-kulturalne”, które tego lata goszczą w Augustowie. Do tej pory prezentowały się w tym cyklu ośrodki kultury z Elku, Sejna, Pisz i Goldap.

A poza tym w augustowskiej kulturze jeszcze wakacje. Zespół muzyczny „Consonans” rozjechał się po obywateli, tworząc z „Klubu Młodych Poetów” latem nie rymującą, tylko emerytów „Złotej jesieni” są pełni wery. Można także do końca sierpnia obejrzeć w pomieszczeniach MDK pejzaże i kwiaty Ireny Krzywińskiej.

Na koniec kilka zdań o imprezie najciekawszej — mianowicie Głównych Koncertach Organowych. Wpiszę się na konto Suwalskiego Towarzystwa Miłośników Muzyki i Krajowego Biura Koncertowego „Pagart” — jako pomysłodawcę oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Giżycku — ich organizatora. Co dwa tygodnie w kościele ewangelicko-anglikańskim rozbrzmiewa muzyka organowa i nie tylko, a wśród wykonawców widnieją takie nazwiska jak: Feliks Raczkowski, Karol Golebiowski, Hubert Schoonbroodt (Belgia) czy Knud Vad z Danii.

Podczas gijzyckich koncertów prezentowana jest muzyka najwybitniejszych kompozytorów polskich i obcych, a oprócz organistów występują także zespoły kameralne i towarzyszący im soliści. W niedzielę, 2 września odbędzie się os-

tatni w tym roku koncert, podczas którego wystąpi wymieniony uprzednio belgijski organista Hubert Schoonbroodt i jego rodzaczka Therese Allard (skrzypce). W programie utworzy Jana Sebastian Bacha, Diderika Buxtehude, Lamberta Chaumonta i Arcangellego Corelliego. Warto kilka słów powiedzieć o znakomitym interpretatorze muzyki dawnej H. Schoonbroodcie. Jest on profesorem gry organowej w Królewskim Konserwatorium w Liege. Koncertował wielokrotnie w różnych krajach Europy i Ameryki, nagrywał płyty m.in. dla wytwórni „Schwann” i „Musique en Wallonie”, a co najważniejsze, w 1974 roku otrzymał „Grand Prix du Disque” za nagranie utworu Lamberta Chaumonta.

Koncerty te prowadzi z dużym wdziękiem i znajomością rzeczy szef Krajowego Biura Koncertowego Zbigniew Pawlicki, a przyciągają one komplet słuchaczy, wśród których można spotkać wielu turystów z krajów zachodniej Europy. Impreza ta powtórzona zostanie za rok znowu, już wpisana do ogólnopolskiego kalendarza.

Nie jest to pełna gama letnich propozycji placówek kulturalnych z terenu woj. suwalskiego, bo też nie o to mi chodziło. Stało się niepiśmianem zwyciężać, że wraz ze schyłkiem lata rozpoczynają się różnego rodzaju obrachunki, jakby lato zamykało pewien rozdział. We wrześniu rozpocznie się sezon od nowa. Tak przynajmniej jest w kulturze.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

Plener meblarski w Hajnówce

Określenie, iż Hajnówka stała się Mekką artystów może jeszcze w tej chwili jest trochę na wyrost, ale sporo prawdy też w sobie mieści. Przyjeżdżają tutaj od kilkunastu lat rzeźbiarze na plenery, a niedawno gościli — po raz szósty — również architekci wnętrz. Białostocki Zarząd Okręgu ZPAP zorganizował bowiem Ogólnopolski Plener Meblarski.

Z roku na rok plener zyskuje większe znaczenie i nie tylko dlatego, że przybywa mu lat, lecz — jak oceniają sami uczestnicy — pod względem organizacyjnym również wiele zmieniło się na lepsze. Począwszy od samych założeń tematycznych, wyraźnie sprecyzowanych, poprzez dobre przygotowanie gruntu dla architektów (materiały, współpraca ze stolarzami z Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego) i na zapewnieniu dobrych warunków bytowych, artystom — kończąc.

Wśród została otwarta wystawa poplenerowa, na której architekci wnętrz z Białegostoku, Krakowa, Warszawy i Lublina zaprezentowali dorobek miesięcznego pobytu w Hajnówce i wielu miesięcy spędzonych wcześniej nad deską kreślarską w poszukiwaniu nowych rozwiązań w dziedzinie meblarstwa.

Tematem tegorocznego spotkania są projekty mebli dla dzieci i młodzieży. Już w kwietniu uczestnicy pleneru przebywali przez tydzień w Hajnówce, zapoznając się z możliwościami Zespołu Szkół Zawodowych, który udostępnił im swoje warsztaty i Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Zaprojektowane meble wydają się szczególnie przydatne w nowoczesnym budownictwie wielokopłowym. Weźmy chociażby pomysł Wacławy Serwan. Zestaw skrzyniek ze składek zajmującą całą podłogę, która spełnia funkcję magazynu. W ukrytych szafkach zmieści się cały inwentarz nastolatka łącznie ze sztorami hobbyistycznymi. Minimalne

zagospodarowanie ścian daje dużo swobody nawet w najmniejszym pokoju typowego „M”.

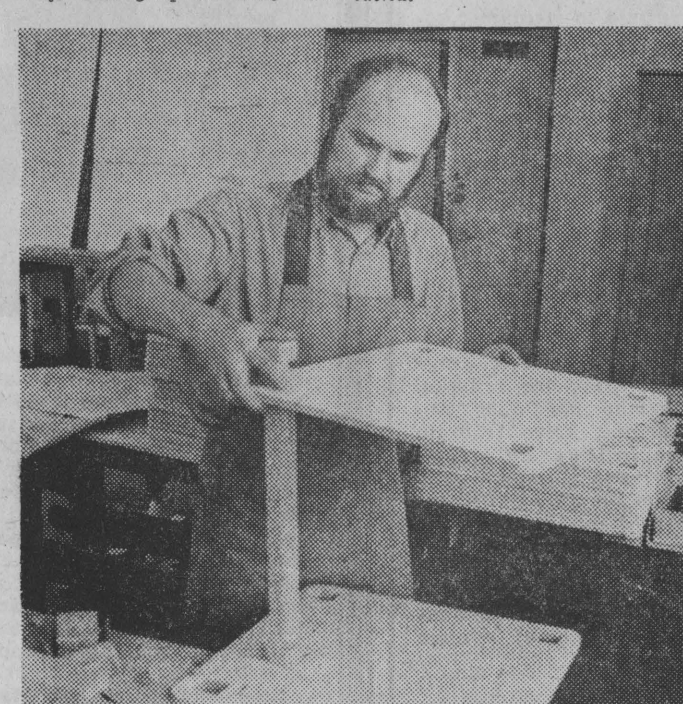
Łóżko piętrowe i funkcjonalny regał, krzesła, półki — to wszystko stoi w wąskim pokoju, a zupełnie nie czuje się ciasnoty. A zwykłe po wstawieniu kilku sprzętów do pokoju — kłózik przejść już nie można. Wgłębieł się myśl Krywiny. Zawadkiel wart jest uwagom i rozważeniom. Olga Pogorska rekreacyjny obiekt zaprojektowała z myślą o przedszkolakach. Doskonali do odpoczynku i zabawy na słońcu i niepoogodę, a przy tym jest łatwy do wykonania, zmontowania i rozebrania jesienią, gdy maluchy przeniosą się do budynku.

Równie przydatne w przedszkolach i na podwórkach osiedlowych mogą okazać się sprząta Adama Pochopenia. Są bardzo proste, ale w efekcie dają nieograniczone możliwości kombinacji w łączeniu zwykłej płyty ze skłólką z drewnianymi kołkami. Ładnie wyglądają także stoliki i krzeszka dla najmłodszych, proponowane przez Piotra Urbanowicza. Architekci spełnili zadanie. Przedstawili swoje pomysły — typowe wnętrza mieszkalne i zupełnie nowe rozwiązania w urządzeniu dzieciom niebanalnych kątek do nauki i zabawy. Mogą się podobać, jeśli nie w całości, to już z pewnością jako poszczególne oddzielne elementy, które można przetransportować na różne materiały. Teraz kolej, by paleczkę przejęli producenci.

ALICJA ZIELIŃSKA
Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Zestaw skrzyniek, proponowany przez Wacławę Serwan zajmującą całą podłogę, który spełnia funkcję magazynu, mieszcząc całe gospodarstwo nastolatka.



Sprząta Adama Pochopenia są bardzo proste, ale w efekcie dają duże możliwości kombinacji w łączeniu zwykłej płyty ze skłólką z drewnianymi kołkami.

Ojciec chrzestny bestsellerów

„Kiedy trafię do nieba nie będę potrzebował ani rajskiej muzyki, ani honorowego zastępu aniołów. Niech tam będzie czerwony dywan, stół pokryty zielonym sukniem i krupier, który bez gadania udzieli mi nieograniczonego kredytu. Jeśli jest Bóg na niebie, to niech choć raz pozwoli mi rozbić bank...”. Takie niecodzienne życzenie wygłosił w wywiadzie udzielonym włoskiemu czasopiśmie „Epoca” amerykański pisarz Mario Puzo. Ten sam, którego w Stanach Zjednoczonych pół żartem, pół serio nazywano „ojcem chrzestnym bestsellerów”. Jego powieść „Ojciec Chrzestny”, która ukazała się przed 10 laty, została wydana w rekordowym nakładzie, przynosząc autorowi wielomilionowy majątek. Można powiedzieć, że w ostatnich latach Puzo korzystał jedynie z taniej, jakże przynosił mu „Ojciec Chrzestny”, wielokrotnie wydawany, adaptowany dla potrzeb filmu i telewizji.

Pomyśl swojej nowej powieści „Głupcy umierają” zacierpiał Puzo z domów gry w Las Vegas. Główny bohater, niejaki Jordan, wygrywa w ciągu jednej nocy 400 tys. dolarów, a następnie dnia rano strzela sobie w łeb w luksusowym pokoju nie mniej luksusowego hotelu. Ale czytelnik dowi się także, że za wielkimi zagarami w hallu lotniska w Las Vegas ukryte są kamery rejestrujące wszystkich przechodniów, że właściciele domów gry wypuszczają do pomieszczeń czysty tlen, który ma właściwość, że oddychając nim, grzeje stają się beztrosko i lekomyślni, że po kasynie przechadzają się piękne kobiety z jednym tylko celem, aby podnieść graczy do wysokich stawek.

Myliłbyśmy się jednak sądząc, że Puzo napisał tym razem powieść demaskatorską i krytyczną. Wręcz przeciwnie. Autor sam mówi: „Oczywiście, gra jest szkodliwa, ale czy nie są również szkodliwe wojny, nowe wyroby przemysłowe, seks i nowe religie. Sięga często, że jako pisarz i twórca nie mam prawa znaleźć się na pozamie metów z Las Vegas. A niby dlaczego? W żadnej z książek o grach hazardowych, które miałem możliwość czytać (łącznie z Dostojewskim), nie znalazłem głównego motywu, jaki kieruje graczami — spodziewanych korzyści. Wszędzie rozgrywała się tylko tragedia. Mecz Dmoklesa wisi nad bankructem,

rozpadają się rodziny, milioń uptonia jest we krwi, zę trupy samobójców wylądowane z Sekwany lub Tamizy. Dlaczego więc nie miałbym tym razem odpowiedzieć o korzyściach, które przynosi kilka kółci z czarnymi punktami, bliżejśmi uśmiech jokera czy kierowa dama”.

Po takim wyjaśnieniu czytelnik lepiej rozumie tytuł książki „Głupcy umierają”. Gdyby Jordan był mądrzejszy, pogodziłby się ze swym losem i furą pieniędzy. Sam Mario Puzo stał się przecież w znacznym stopniu przedmiotem handlu i reklamy. Na początku swojej kariery stosował wobec siebie zupełnie inne kryteria artystyczne, z których przegrywał na skutek licznych trudności. Kiedy po dwóch wartościowych, ale nie cieszących się rynkowym powodzeniem, książkach napisał „Ojca Chrzestnego”, sam wystąpił się nie dośkonalszości swego dzieła. Rozgłos jednak przekonał go, że poziom literacki i pozytywnie krytyki znawców nie są decydujące o sukcesie i związanych z nim pieniądzech.

Historia powtórzyła się również w przypadku jego najnowszej powieści, choć tym razem krytycy byli znacznie bardziej beztrosko. A mimo to stała się ona ponownie bestsellerem. Wydawnictwo „Pamman i Synowie” kupiło ją za nieznana w praktyce wydawniczej sumę 2 mln 200 tys. dolarów i dodało do tego 350 tys. za kolejne wydanie. Cóż przeciwko temu mogą postawić krytycy? Ich uwagi, nawet te najstraszniejsze, stają się jakby pisknącą przypawą do duchowej stawy, którą karmi się czytelników amerykańskich.

Sam Puzo zaś, który nauczył się już obracać w sferach literackiego biznesu, przedstawia się publiczności jako niepoprawny gracz, który w swej nowej książce otworzył przed nią serce. (PAP)

Filmy roku

Komedia „Czarodziej Antoni” w reżyserii Guntera Reisha uznana została przez krytyków filmowych NRD za najlepszy film wytwórni DEFA w ub. r. Natomiast do najlepszych filmów zagranicznych wyróżnionych w ub. r. przez kina w NRD zaliczono: „Rok 1900” (reż. Bernardo Bertolucci), „Lot nad kukułczym gniazdem” (reż. Milos Forman), „Drzewo pragnień” (reż. Tengiz Abuladze) oraz „One dwie” (reż. Marta Meszaris). Kiedy zobaczymy je w Polsce?

Z. PIECHOCIŃSKI

Recenzja

Kolejna publikacja Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Łomży nosi tytuł „Tradycje i współczesność ruchu lewicowego w regionie łomżyńskim”. Książka licząca 137 stron jest — opracowanym przez Henryka Białoborskiego — zbiorem materiałów z konferencji teoretycznej na wspomniany temat, która odbyła się na początku br. Utrwalenie dorobku spotkania licznego grona jego uczestników zastępuje za słowa uznania.

Uczestnicy konferencji, o której mowa, przedstawili ruch lewicowy w Łomżyńskim, w konkretnej sytuacji społecznej, na szerszym jej tle. Stąd — w temacie pracy J. KOWALCZYKA „Z działalności KPP w okręgu łomżyńskim w latach 1918—1938”. M. GNATOWSKIEGO — „Partia robotnicza w regionie łomżyńskim, w pierwszych latach Polski Ludowej”. W. GORY — „Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce i jego historyczne znaczenie”. J. JOKI — „PZPR

w regionie łomżyńskim w latach 1945—1957”. W. KLIMKA — „Kierownictwo łomżyńskiego ruchu budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce”. J. KŁOWSKIEGO — „Walka o utrwalenie władzy ludowej w pow. ostrołęckim w latach 1944—1945 — szczególnym podkreśleniem roli PZPR”.

Każdy z autorów, którego prace znalazły się w omawianej książce, jest specjalistą w dziedzinie, o której mówi. Zatem prezentacja w takim zakresie na pewno była udana. Zakres siłą rzeczy musiał być ograniczony, gdyż podjęta problematyka — posiadająca już ogromną literaturę — jest bardzo złożona. Ruch lewicowy był i jest dynamicznym, obejmującym rzadkie zastępy ludzi, dot. dzierżących się z swego dzieła i wykorzystujących dorobek i doświadczenia przeszłości w konkretnych sytuacjach, które tworzy współczesność.

W publikacji polonocenne teorie z praktyką, opatrzone wiodącymi naukowcami komentarzami, których ludzi — uczestników pierwszych rewolucyjnych wykładów: ANTONIOGO OPEN-

CHOWSKIEGO, TEODORA KU-CZYŃSKIEGO, WŁADYSŁAWA WINKO, HENRYKA CIESŁUKA. Wspomnienia weteranów ruchu robotniczego żywo i bezpośrednio ukazują drogę ku jednoci.

Oto fragmenty wystąpienia Henryka Ciesłuka dotyczące pracy KPP z młodzieżą: — Trzeba wspomnieć, że w tym okresie było w Łomży jednoci oddzielne szóst. Dwie — mierzniaki i przemysłowcy — miały młodzież z repetyt starzą. W szkołach średnich, szczególnie w gimnazjach, mieliśmy od r. 1925 działający aktywne nielegalny

świat, spotykał się ze studentem, uczniem i uczennicą gimnazjum, podnosił jego poczucie społecznej wartości... Henryk Ciesłuk wspomina też tych, którzy byli pierwsi, m.in. Józefa Remiszewskiego.

W niewymownie trudnych warunkach działał w Łomży pierwszy członkowie KPP — Józef Remiszewski i Turale. Znam Remiszewskiego od najmłodszych lat. W nędznym swoim mieszkaniu, w malej drewnianej szopce, obok domu, w którym mieszkaliśmy przy ul. Nadnarwińskiej, bezpłatnie ostrzyli mi

grodzie. W komisji kulturalno-światowej poznał i współpracował z żoną Lenina — N. K. Krupską.

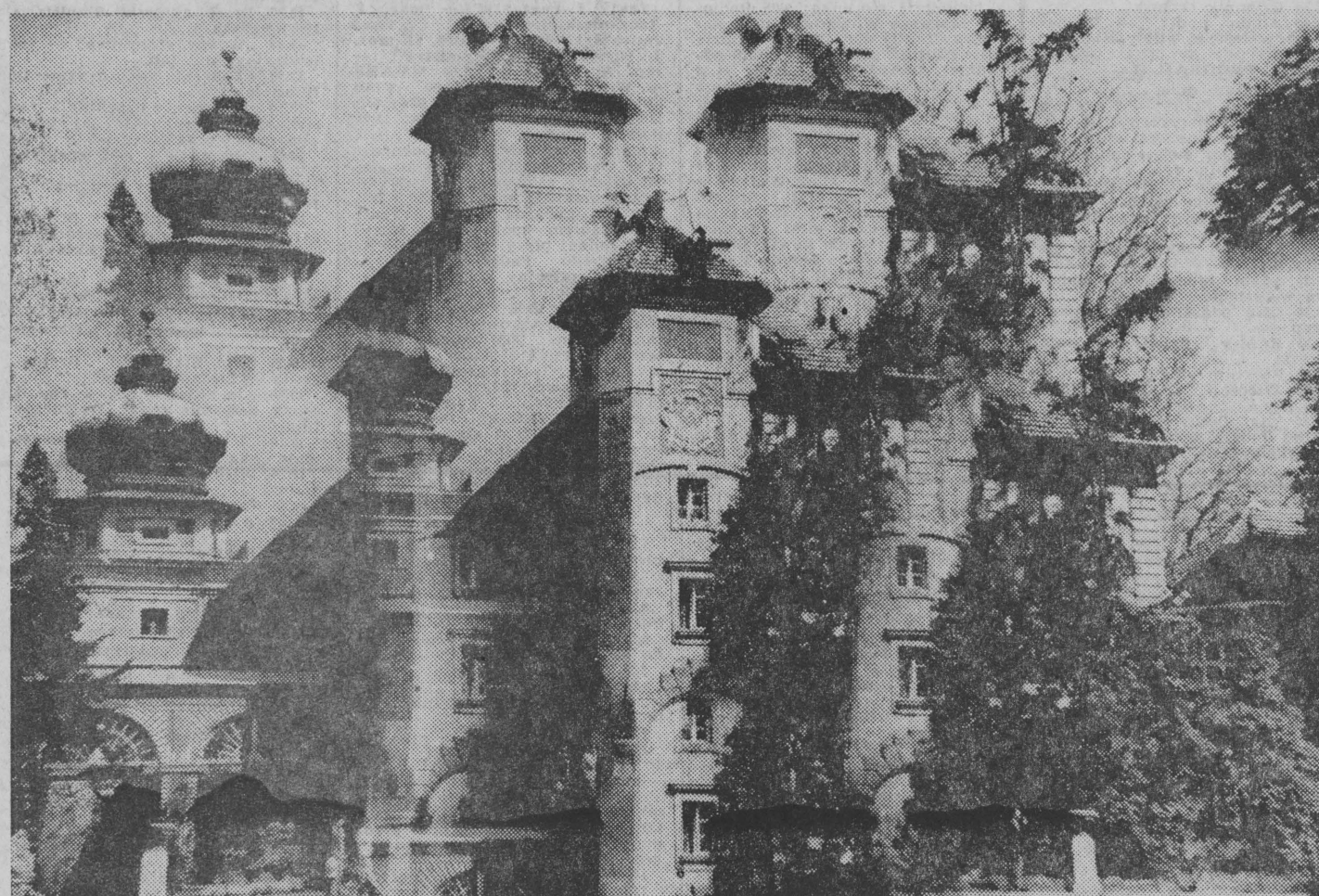
Remiszewski, nie bacząc na dotychczasowe w stosunku do niego represje, składał w drugiej połowie 1921 r. komitety KPP metalowców. Utrzymywał bezpośredni kontakt z działaczem komunistycznym w Warszawie, Mironem Zdziałarkiem „Mirkiem”, znanym ze wspólnego pobytu w obozie w Debnie pod Krakowem w r. 1922.

Postulowałismy nazwanie imieniem Remiszewskiego ulicy w Łomży. Propozycja nie doczekała się realizacji. Szczęśliwie, że jest to kwestia czasu. Z sylwetki tego działacza i prostoty jego życia przebiega ogromna śliza, zmierzająca do szczytów.

Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kształcenia Ideologicznego w Łomży udało się omawianej publikacji pokazać rzecz ogromnie ważną — obecność nauki marksistowskiej w naszej rzeczywistości. Postrzegając zasady filozofii materialistycznej nabierała w ustach weteranów znaczenia świątecznych prawd zweryfikowanych przez przeszłość. Stąd, że jest to prawda wzbogacenie rozwinęte o uogólnienia nauki.

Książkę wydano w nakładzie 500 egzemplarzy. Wydrukował Zakład Graficzny w Płsku. Jest starannie opracowana graficznie.

RELAKS



Lizol nie do lizania

Wbrew „apetycznej” nazwie — nie nadaje się do lizania, ani nawet do wachania, ma za to znaczenie lepsze właściwości dezynfekcyjne i odkażające, niż zwykle używane do tego celu wapno chłorowane. Lizol należy do artykułów deficytowych. W najbliższym czasie sytuacja ulegnie wyraźnej poprawie. Rzeszowska Spółdzielnia pracy „Polchemia” przystąpiła do produkcji lizolu na skalę przemysłową.

Docelową produkcję tego potrzebnego, zwłaszcza w obiektach sanitarnych, wodociągowych i kanalizacyjnych preparatu wyniesie ok. 120 tys. opakowań (w butelkach) czyli 60 tys. litrów rocznie. Jeszcze w br. „Polchemia” dostarczy co najmniej połowę tej ilości lizolu. (F.P.)



Bieszczady-40

Dobiega końca tegoroczne harcerskie lato, wraz z nim kończy się szósty już rok jednej z największych akcji ZHP — „Operacji Bieszczady-40”. Tego roku w Bieszczadach spędziło wakacje około 8 tysięcy młodzieży, która przyjechała tu nie tylko na wypoczynek ale i do pracy. Tradycyjnie już harcerze pomagali mieszkańcom okolicznych wsi i miasteczek w spełnianiu ich codziennych obowiązków, wykonali też szereg prac związanych z rozwojem gospodarczym, kulturalnym — oświatowym i turystycznym tego regionu. Uczestnicy „Operacji” pomagali przy budowie domów mieszkalnych, szkół i zespołów oświatowo-wychowawczych w Ustrzykach Dolnych. Zebraли siano z 70 ha łąk, pielęgnowali lesne szkółki, znakowali turystyczne szlaki i tradycyjnie już objęli swoją opieką bieszczadzką bazę turystyczną. Z myślą o turystach przygotowali też szereg atrakcyjnych imprez kulturalnych i rozrywkowych, z których największym powodzeniem cieszył się bieszczadzki jarmark artystyczny.

NA ZDJĘCIU: uczestnicy „Operacji — Bieszczady 40” prowadzą też wakacyjne przedszkola. CAF — Łokaj

Zbigniew Waydyk MYŚLI NIESFORNE

Rozgrzewka sumienia — rzadki zabieg kondycyjny.

I do treningu szarych komórek przydałby się trener na miarę Huberta Wagnera.

Nie jeden pedant może potrafić świetnie zorganizować i brudną robotę.

I ci z łwią grzywą dają się zapędzać w koki róg.

Człowiek jest pikantnym ziarenkiem pieprzu w kuchni wszechświata.

Sabat czarownic jest znakomitą okazją do wyzucia się dla sfrustrowanych aniołów.



NOGI ZNOW W MODZIE...

CAF — AP

Nowe życie starych budowli

W woj. zielonogórskim znajduje się ponad 3.400 zabytków architektury. Są to zarówno średnio-wieczne zespoły urbanistyczne jak i pojedyncze dworki, pałace i zamki. Całe kompleksy kamieniczek okalających głównie place ratuszowe jakie zachowały się m. in. w Kożuchowie, Bytomiu, Odrze, Żarach, Żaganiu, Lubsku czy Zielonej Górze choć niebýt stare urzekają jednak swoim pięknem. W ostatnich latach kamieniczki te otrzymały barwne elewacje.

Dawną świetność odzyskują też pałace i dworki. Oczywiście, jeszcze nie wszystkie, gdyż wymaga to nie tylko funduszy, lecz także czasu na renowację. Obecnie trwają m. in. prace przy restauracji monumentalnego zamku w Żarach. Prowadzi się roboty konserwatorskie w pałacu w Żaganiu. W odrestaurowanym skrzydle działa tu już dom kultury, mają też siedziby organizacje społeczne. Wiele innych zabytkowych budowli w każdym z zielonogórskich miast, a także na wsi służy już nowym celom. Mieszczą się w nich ośrodki kultury, kluby i biblioteki. Również kombinaty PGR przystępują coraz liczniej do renowacji użytkowanych przez siebie budowli zabytkowych. (PAP)

POLONICA

W drugim dniu XI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie pokazano — poza konkursem — film reż. Andrzeja Wajdy, „Fanny z Wilka” wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza. Sala kina podczas czterech kolejnych projekcji wypełniona była do ostatniego miejsca.

Z występów w Berlinie Zachodnim i Hiszpanii powrócił po parotygodniowym tournée, zespół „Mazowsze”. W Berlinie Zachodnim artyści z Karoliną nakręcili godzinny film telewizyjny, który ukaże się tylko program zespołu, lecz również bogactwo polskiego folkloru w szerszym pojęciu. Specjalną uwagę poświęcono polskim strojom ludowym.

Dużym zainteresowaniem mieszkańców Łodzi cieszy się zryna w salach Uniwersytetu im. Żdanowa wystawa polskiej książki społeczno-politycznej.

Telewizja francuska rozpoczęła w swym II programie emisję serialu „Czterdziestolatek”.

Jedni twierdzą, że pochodzą od szakala — zaś inni, że od wilka. Jedno jest pewne — już od dobrych kilku tysięcy lat pies i człowiek zaprzyjaźnili się. Te czworonożne stworzenia towarzyszą ludziom wszędzie — na polowaniach, na spacerach, w domu. Dzięki doskonałemu węchowi i słuchowi, znakomitej orientacji w przestrzeni oraz inteligencji mogą wykonywać odpowiedzialne „zawody”. Psy milicyjne i wojskowe są dobrymi tropicielami, podobnie jak psy myśliwskie. Także pociągowe i pasterskie mają swoje ważne zadania do spełnienia.

„Ja przede wszystkim”

Nakładem oficyny „Le Seuil” ukazała się powieść 29-letniej Katherine Pancol „Moi d'abord” — „Ja przede wszystkim”. Tygodnik „L'Express” twierdzi, że autorka, Katherine Pancol, to typowa przedstawicielka generacji, pragnącej mieć „wszystko i zaraz”. Swą debiutancką powieść napisała tak, jak artykuły do pisma „Cosmopolitan”: słowa tańczą, autorka skacze z tematu na temat, przeczy głoszonego poprzednio poglądom. Stara się za wszelką cenę być „modną” i wkleja się we wszelkie pułapki tej mody.

Narratorka, Sophie, podąża od mężczyzny do mężczyzny, od przygody do przygody, aby „odkryć siebie”. Autorka bawi się słowami, niczego nie nazywa po imieniu, uważając, że byłoby to „wulgarnie”. Tak samo unika wyrażania uczuć, bo to „zbyt klasyczne”.

W sumie książka nie byłaby warta wspomnienia, gdyby nie fakt, że raz jeszcze „otwierza głęboki kryzys beletrystyki” — pisze „L'Express”. Debiutanci piszą, choć nie mają nic do powiedzenia, starając się jedynie sprostać modzie, a czytelnicy czytają także po to, aby ich nie uznać za „niemodnych”, i w ten sposób kółko się zamyka. (PAP)

Ochrona rzek

Amur — to bogata rzeka, żyje tu 100 gatunków ryb. Opracowano kompleksowy plan reprodukcji zasobów rybnych. Niedaleko Chabarowska powstaje specjalny zakład, w którego inkubatorach każdego roku hodować się będzie do 500 milionów narybku. (BK — A.P.N.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) krząkać do trafiania, 10) zwierzę drapieżne, 12) budulec żerem, 13) strop, gowała, 14) irlandia dla irlandczyków, 15) ozdobna przepaska na głowę, 16) towarzysza mu huk i błyskawica, 17) ciekły metal, 18) grecki bóg swawolny upaniający się za nimfami, 20) rejestr, wykaz, 21) za piugiem, 23) uchwyt w postaci pałki, 25) narkotyk z konopi indyjskich, 26) koncertuje w stawie, 27) np. żaba, 28) eszka na żywiec, 29) składa się z 3-5 batalionów, 31) aktualny mistrz naszej ekstraklasy, 33) adwokata, 36) pierwszy papież, 38) ułożenie zębów szczęk i łuchwy, 41) flaga w żalotach, 42) wasmość pani, 43) mieszkanka Ziemi Ognistej (nie „o was”), 46) sylvetka, 47) lepszy on w garści, niż gotać na dachu, 48) polowca, 49) rodzaj elastka, 50) urodziny wojakowej, 51) popsyłki mecz tworzący dąbno na pniach drzew i skałach, 52) coś na ucho. PIONOWO: 1) zdroj, krynica, 2) pokrywa boisko, 3) telegram,

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadadzą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na ko-



Na ryby!

Sport wędkarski ma w naszym kraju długą tradycję. Właśnie w tym roku Polski Związek Wędkarski obchodzi swoje 100-lecie. Z tej okazji Poczta Polska wydała serię 8 okolicznościowych znaczków. Uzupełniają je efektywne wykonane koperty pierwszego dnia obiegu (FDC). Wydana jest w ilości 8 sztuk. Na każdej kopercie znajduje się ilustracja przedstawiająca jakąś scenkę z wędkowania. Oczywiście, na kopertach wszystkie znaczki są skasowane okolicznościowym datownikiem.

Również pięknie prezentują się poszczególne znaczki. Przedstawiono na nich następujące ryby, które — niestety! — pokonęły haczyk z przynętą: szczupak, lipień, okon, pstrąg, lososia, flądre, karpia i suma. Na każdym znaczku podano łacińską i polską nazwę ryby. Znaczniki zdobli także odznaki PZF. Cóż, wypada tylko życzyć czytelnikom-wędkarzom taakiej ryby, jaką widzieli na świeżo wydanych znaczkach pocztowych.

Warto wspomnieć, że nie jest to pierwsza polska seria znaczków pocztowych



NA ZDJĘCIU: znaczek z serii „Ryby”, wydany w 100 rocznicę PZW.

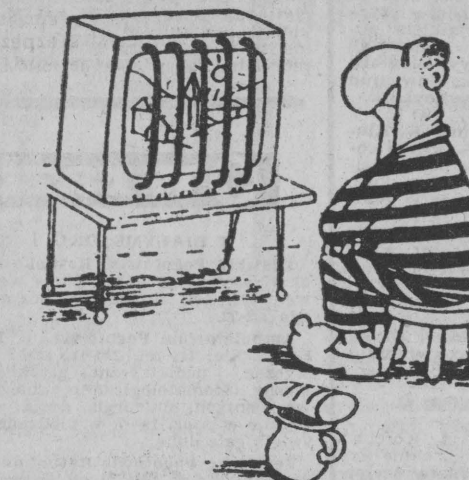
z rybkami. Pierwsza ukazała się już w 1958 roku i przedstawiała na 5 znaczkach szlachetne gatunki ryb, najczęściej występujących w naszych wodach. Niestety, znaczki te spotkały się z krytyką filatelistów i wędkarzy, przede wszystkim za ich brzydotę. I trzeba im przyznać rację. Znaczniki z 1958 r. nie są udane graficznie i na pewno nie stanowią ozdoby zbioru ojczytych miniatur pocztowych.

Również z krytyką spotkała się następna seria z rybkami, pochodząca z roku 1967. Może graficznie jest ona znacznie lepsza od serii z 1958 r. Ale chodziło głównie o tematykę owych znaczków. Otóż ni stąd ni zowąd Poczta Polska na rodzimych znaczkach przedstawiała 9 rybek morza południowych. Gdzie Polska, a gdzie morza południowe? Czy nie lepiej było już pokazać ryby żyjące w naszym Bałtyku? I chyba w tej krytyce filatelistów i wędkarzy też mieli rację.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch innych se-

riach z 1965 i 1966 r. poświęconych zwierzętom prehistorycznym. Na niektórych znaczkach możemy spotkać zwierzęta z dawnych epok, żyjące w morzach. W procesie ewolucji dały one początek — między innymi — rybom. Te dwie serie są wysoko notowane na rynku filatelistycznym.

Ryby to bardzo popularny temat w filatelistyce. W filatelistyce tematyką notowaną jest w pierwszej dziesiątce najmodniejszych znaczków, zbieranych przez filatelistów, a szczególnie młodzież. Poczty całego świata wydają bardzo dużo znaczków z rybkami. Ryby — coś to za kolorowy, niezwykle bogaty świat życia podwodnego. Również — podobnie jak nasza poczta — wiele znaczków poświęca się organizacjom wędkarskim i ich uczestnictwu w ochronie środowiska. Bo wędkarstwo nie tylko łowi, ale zarybiając, prowadzi walkę z zaniedbaniem wód, różnego autoramentu kłusownikami.



Kancjonał z 1560 roku

Nieżyjący już dziś, ceniony badacz folkloru białokidkiego i staropolskiego polskiego prof. Karol Hławiczka z Cieszyńska przed kilku laty edytował w Cieszyńskiej bibliotece cenny zabytek. Był to kancjonał z 1560 r. wydrukowany przez Jana Daubmana w Królewcu. Ten rzadki dokument piśmiennictwa staropolskiego zawiera stare pieśni polskie, których autorem był m. in. Mikołaj Rej z Nagłowic. Kancjonał trafił do Cieszyńska z Siedmiogrodu i został ofiarowany jednemu z braci Szerebników, założycielowi najstarszej na Podbeskidziu biblioteki w Cieszyńcu. Kiedy prof. Hławiczka w 1974 roku napisał o swym odkryciu w Zespole Naukowych Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, kancjonałem zainteresowali się naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego i WSM; przez pewien czas cenny pergamin był w zbiorach biblioteki śląskiej w Katowicach. Obecnie znajduje się znowu w księżnicy cieszyńskiej.

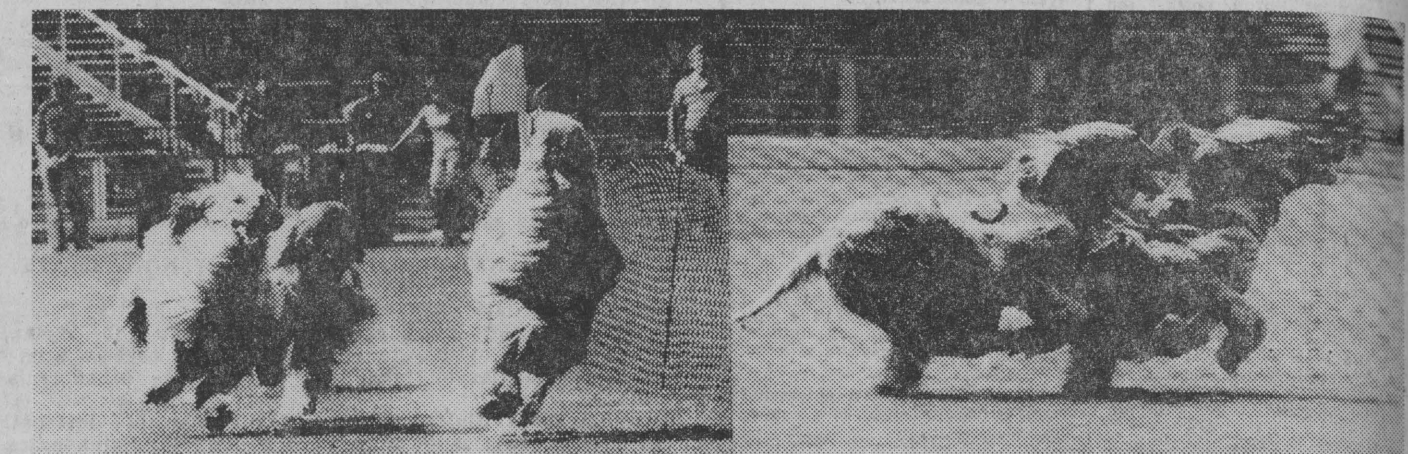
Psie igrzyska

Obecnie istnieje około 300 ras tych zwierząt od najmniejszego ratterka poczynając a kończąc na ogromnych lecz przyjaźnych dogach. Najbardziej popularnym jest jednak zwykły kundel arys-

Mają także swoje konkursy piękności i zręczności. Niedawno szybkim biegiem (do 100 km/godz.) wtarzynę do współzawodnictwa sportowego. Mają swoją dyscyplinę, jaką stały się wyścigi.

psów. Zawody sympatycznych czworonożców stały się niedawno tradycją święta „Trybuny Ludu”. Biorą w nich udział zawodnicy z wielu krajów Europy. Największe szansę w tej niezwykle konkurencyjnej kurencji mają charty rosyjskie, perskie — saluki, angielskie — whippet, charci włoskie oraz charty afgańskie. Te niecodzienne „psie igrzyska” cieszą się ogromną popularnością wśród znawców i posiadaczy psów. Dla zwykłego obserwatora jest to rzadka okazja do podziwiania zręcznego biegu naszych czworonożców.

Opracowanie — (IW) CAF — Kłód



NA ZDJĘCIU: podczas wyścigów psów, które odbyły się na Stadionie X-lecia w czasie obchodów tegorocznego święta „Trybuny Ludu”. CAF — Kłód

perkach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 191”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 188

POZIOMO: oszka, przekąska, wodór, stara, Stern, arras, ukos, Agen, taktik, zatoka, gaz, udo, równik, pekari, Gwda, atar, kobza, akwen, awans, zrost, abonament, Sezam, PIONOWO: lek, ożór, seralik, kasać, Asir, potok, rdest, karat, Arago, wskazówka, asekurant, utarg, nadir, wdowa, nabab, Krasne, plazma, kawon, atest, znos, krem, Ara.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 179 z 11 sierpnia br., nagrody książkowe wylosowali: Piotr Niesterek z Mielnika, Jadwiga Rapiej z Augustowa, Andrzej Kosiński z Białogostku, Stanisław Wociał z Trzebnicy i Jerzy Szumarski ze wsi Budy.

Nagrody, prześlemy, pocztą.

